Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 29 Kraków-Lwów, dnia 21 lipca 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie 5 zł,
„ rocznie . 10 zł.
za granicą rocznie 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Kongres Stronnictwa Ludowego

uchwalił bojkot wyborów

W dniu 14 lipca br. odbył się w Warszawie **nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego.** Sala teatru im. Żeromskiego na Żoliborzu wypełniła się na długo przed godziną 11-tą uczestnikami Kongresu, do którego, w myśl statutu organizacyjnego stronnictwa, wchodzą delegaci zjazdów, względnie zarządów powiatowych, prezesi zarządów powiatowych, wojewódzkich, członkowie prezydjum Kongresu, Rady Naczelnej, Naczelnego Komitetu Wykonawczego, Głównej Komisji Rewizyjnej, Sądu partyjnego, posłowie i senatorowie stronnictwa.

Kongres miał zadecydować, czy Stronnictwo Ludowe ma iść do wyborów sejmowych i senackich, czy też te wybory zbojkotować.

Przewodniczył **prezes Kongresu Maksymiljan Malinowski.** Do prezydjum zasiedli b. poseł Tabor, Jan Józef Nosek, Teper i marszałek Rataj. O godz. 11-tej otwarł obrady kongresu p. Malinowski, wyjaśniając w dłuższem przemówieniu zadanie, jakie ma spełnić nadzwyczajny Kongres stronnictwa. Przy końcu przemówienia poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. Andrzejowi Średniawskiemu, ś. p. Andrzejowi Majowi, ś. p. Bolesławowi Motzowi, ś. p. Ciastkowi i ś. p. Rogowskiemu. Następnie sekretarz kongresu Teper odczytał depesze i listy, które nadeszły na Kongres, a wśród nich listy od **Bagińskiego, dr. Kiernika i prezesa Witosa.**

Świetny w treści referat polityczny wygłosił marszałek **Rataj.** Przerywany kilkakrotnie huraganem oklasków, **referat wywarł na słuchaczach wielkie wrażenie.** Dokończył odczytaniem rezolucji o bojkocie wyborów, uchwalonej jednomyślnie przez Naczelny Komitet Wykonawczy stronnictwa.

Rezolucja ta brzmi:

I. KONGRES STRONNICTWA LUDOWEGO STWIERDZA:

1) Nowa Konstytucja, nadana kraiowi przez sanacyjny obóz rządzący, ścieśniła prawa polityczne ludu do ostatecznych granic. Jednakże i ta resztka praw została przekreślona przez nowe ustawy wyborcze.

Ustawa bowiem wyborcza do Senatu pozbawia chłopów całkowicie nawet dotychczasowego prawa głosowania, a przez to samo wywłaszcza ich z wszelkiego wpływu na skład Senatu. Ordynacja wyborcza do Sejmu pozostawia wprawdzie chłopom możność oddania kartki wyborczej, ale odejmuje im prawo zgłaszania własnych kandydatów na posłów. Posłem w tych warunkach zostać może tylko ten, kto uzyska przyzwolenie władz rządowych.

Drugi ustęp rezolucji mówi o usiłowaniach klubu ludowego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, jednak rządowa większość odrzuciła wszystkie poprawki, zgłoszone przez posłów niezależnych. W trzecim ustępie czytamy:

3) Odepchnięcie ludności od państwa może być w skutkach tem groźniejsze, że żyjemy w czasach, gdy wobec ogromnego wyścigu zbrojeń. Europa wielkiemi krokami zbliża się do największej ze znanych klęsk — wojny. Polska może odeprzeć grożące jej niebezpieczeństwo jedynie wówczas, gdy wspierać się będzie na barkach cieszących się pełnią praw i przywiązanych do państwa obywateli.

Poza armją bowiem, do której lud wiejski chce zawsze odnosić się z całkowitem zaufaniem w przekonaniu, iż służyć ona będzie tylko obronie granic — bezpieczeństwo ojczyzny zależy również i w tym samym stopniu od stosunków politycznych w kraju. Tylko żywioły demokratyczne, niezależnie od tego, w jakim się obozie obecnie znajdują, działając w zgodnym wysiłku, mogą wyprowadzić Polskę na drogę rozwoju i dobrobytu.

II. W TYM STANIE RZECZY KONGRES STRON. LUDOWEGO UCHWALA:

Wobec uniemożliwienia masom chłopskim uzyskania swego niezależnego przedstawicielstwa w Sejmie i Senacie, wobec odebrania im praw, a przez to samo uniemożliwienie im spełnienia obowiązków z praw tych wynikających — Stronnictwo Ludowe i jego członkowie nie wezmą udziału w wyborach przeprowadzonych na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Każdy, ktoby się ubiegał o mandat poselski czy senatorski, lub mandat przyjął — przestanie być tem samem członkiem Stronnictwa Ludowego.

Po referacie marszałka i odczytaniu rezolucji, dr. Józef Putek postawił wniosek o przegłosowanie przedstawionych rezolucyj **bez dyskusji.** Wniosek ten został przyjęty niemal jednogłośnie.

Do rezolucji przedstawionej Kongresowi poseł **Sawicki** zgłosił poprawkę, aby kwestja udziału w wyborach w poszczególnych częściach kraju, pozostawiona była decyzji organizacyj powiatowych.

Przewodniczący kongresu prezes Malinowski poddał wniosek Sawickiego pod głosowanie. **Za wnioskiem głosował wnioskodawca, b. poseł Łypacewicz i jeden z delegatów z województwa białostockiego.**

PRZECIW: 277 delegatów.

Następnie przegłosowano rezolucję za bojkotem wyborów.

Rezolucja ta, oprócz 3 głosów, uzyskała wszystkie głosy. — Nikt nie wstrzymał się od głosowania.

Po przegłosowaniu zerwała się burza oklasków — a członkowie Kongresu stojąc odśpiewali: „Gdy naród do boju".

Prezes Malinowski stwierdził, że głosowanie, jako protest przeciwko sanacyjnej ordynacji było dostojne i godne ludu polskiego.

Taki był przebieg nadzwyczajnego Kongresu Stronnictwa Ludowego w dniu 14 lipca 1935 r.

Trzeba stwierdzić **bardzo liczny udział uprawnionych** do brania udziału w Kongresie, i to z najdalszych krańców Polski.

Rzadko spotykaną solidarność w głosowaniu. Delegaci z Podhajeckiego, z Trembowelskiego, Kałuskiego głosowali solidarnie z delegatami z Suwalszczyzny, Pomorza, Śląska, czy Wołynia.

Delegaci, głosując zdawali sobie sprawę, że są echem wsi. — Przed niedawnym czasem byli świadkami wielkich manifestacyj ludności, która domagała się bojkotu wyborów. To ich utwierdziło w postanowieniach.

Przełamanie przeszkód

Olbrzymie zgromadzenie ludowe w Kałuskiem

Staraniem Zarządu pow. S. L. został urządzony, poraz pierwszy w tym roku, w powiecie kałuskim obchód święta ludowego, we wsi **Tomaszowce,** połączony z odsłonięciem sztandaru powiatowego. W uroczystości wzięła udział ludność sąsiednich powiatów, a to: **Rohatyna, Stanisławowa, Żydaczowa, Buczacza, Stryja, Doliny, Podhajec i Nadwórnej. Zgromadziło się około 15 tysięcy ludności!** W obchodzie wzięli też udział gremjalnie **robotnicy z Kałusza z orkiestrą. Tak wielkiego zgromadzenia nikt nie pamięta w powiecie.**

Już dzień przedtem, 29 czerwca, panował po wsiach ruch niezwykły: młodzież przybrana odświętnie, chodziła od domu do domu, roznosząc zielone chorągiewki i dekorując niemi domy, chłopcy na koniach objeżdżają wsie, zwołując ludność na uroczystość. **Wieczorem, we wszystkich wsiach, gdzie są koła ludowe, urządzono pochody z muzykami, którym towarzyszyły banderje konne.**

We wsi Tomaszowce były wystawione dwie bramy, ubrane w zieleń. Na bramie wchodowej na plac p. Nowaka, na którym odbyła się cała uroczystość, **widniał pięknie przybrany portret prezesa Witosa** z odpowiednim napisem. Rano, 30 czerwca, niemal we wszystkich wsiach muzyki miejscowe odegrały pobudki. Mimo padającego deszczu, tłumnie zaczęła się zbierać ludność na placu p. Rybaka w Dębinie. Zwartemi pochodami, z muzyką, przybyły wioski **Sygły, Kopanki, Pniaki, Stefanówka i Tomaszówce Nowe.** O godz. 11 ruszył pochód. Pochód poprzedzał oddział rowerzystów, następnie jechała konna banderja, dalej orkiestra, sztandar powiatowy, niesiony przez starca, młodzieńca, kobietę i dziewczynę, na znak, że wszyscy pod tym sztandarem chcą iść w bój o lepszą przyszłość dla sprawy chłopskiej. Za sztandarem szedł Zarząd pow., następnie dzieci, młodzież, kobiety i mężczyźni w długim pochodzie, **ciągnącym się na przestrzeni 3 kilometrów.** Zorganizowana milicja porządkowa, w liczbie 120 ludzi, pod komendą **p. Paducha** z Pniaków, pilnowała porządku. Gdy pochód przybył na plac p. Nowaka, wszedł na trybunę **prezes Zarządu pow. p. Moskal Józef z Dubowicy,** który w krótkich słowach wyjaśnił znaczenie uroczystości i wznioślszy okrzyk „Stronnictwo Ludowe niech żyje" — odsłonił sztandar. Wtedy **ks. proboszcz Gajewski poświęcił sztandar, a muzyka odegrała hymn narodowy.** Bardzo ładnie przemówił z trybuny ksiądz proboszcz Gajewski, zachęcając do gromadzenia się pod zielonym sztandarem.

Po wygłoszeniu przez dzieci wzruszających deklamacyj, prezes Zarządu pow. p. Moskal odebrał od zgromadzonych przyrzeczenie, że wiernie stać będą pod tym zielonym sztandarem aż do zwycięstwa sprawy ludowej. Przemówienia na zgromadzeniu wygłosili prezes **J. Moskal, ks prof. A. Filipek, Dymitr Rudziński, J. Lipowiecki, Kłakowa Anna, Kupiniecki St., Bera Józef z Pniaków i Rak St.** z Tomaszowic w imieniu młodzieży wiejskiej. Trzeba specjalnie podkreślić przemówienie p. **Anny Kłakowej,** która w bardzo pięknych słowach przemówiła do kobiet o ich zadaniach i obowiązkach, oraz wezwała kobiety do wspólnej pracy z mężami dla sprawy ludowej.

Na zakończenie odczytał prezes Moskal rezolucje, które zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Mimo deszczu, padającego w ciągu całej uroczystości, nikt nie opuścił zgromadzenia.

Do urządzenia tak wspaniałej uroczystości przyczyniła się w dużej mierze młodzież zorganizowana w Kołach Młodzieży „Wici", która gorliwie bierze się do organizacji i budzi wielkie nadzieje na przyszłość. Popołudniu odbył się wielki festyn ludowy.

Zarząd pow. S. L. pow. kałuskiego.

Powrót wygnańców.

B. bułgarski minister wojny **gen. Watew,** skazany na śmierć za zamachu stanu na wiosnę 1934 r. **powrócił do Sofji za zgodą rządu.** Powrócił również do Bułgarji **gen. Wołkow,** b. poseł w Rzymie, odwołany w tym samym czasie za porozumiewanie się z organizacjami macedońskiemi.

Osobliwy podarunek

Posłowie i senatorowie B. B., którzy wzięli udział w sobotnim przyjęciu, wydanem przez p. Sławka w prezydjum Rady Ministrów, otrzymali **po jednem egzemplarzu ozdobnego wydania nowej Konstytucji.** Egzemplarze te są zaopatrzone w autografy autorów nowej Konstytucji z premjerem Sławkiem, wicemarszałkiem Carem, oraz b. premjerami, Jędrzejewiczem i Prystorem na czele.

Kongres opieki nad dzieckiem

W dniach od 18—21 lipca br. odbędzie **się** w Brukseli **międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem.**

Na kongres tem, w charakterze delegata rządu polskiego wyjechała p. Wanda Woytowicz-Grabińska, radca w ministerstwie Opieki Społecznej, która wygłosi na kongresie odczyt p. t. **„Strona moralna opieki społecznej nad młodzieżą niezatrudnioną w świetle doświadczeń polskich".**

Wywłaszczeni z praw

PRZEMÓWIENIE POSŁA ST. MIKOŁAJCZYKA W SEJMIE.

Art. 2 ustawy o wyborach do Senatu jest właściwie całem ujęciem tego nowego systemu, który Panowie prowadzicie przy wyborach do Senatu. Jeżeli przyjrzymy się: komu w ustawie przyznaje się prawo wybierania i wybieralności, to musimy bodaj na chwileczkę cofnąć się myślą wstecz i przypomnieć sobie, że 15 lat właśnie mija od czasu, kiedy na froncie zachodnim powstańcy wielkopolscy poszli bronić Rzeczypospolitej. a tu, w Warszawie, rząd Obrony Narodowej, z udziałem przedstawicieli chłopów i robotników — Witosem i Daszyńskim na czele — wzywał do obrony państwa bez względu na cenzusy naukowe, na stany i pochodzenie.

Chłopi poszli, złożyli dowód swego państwowo-twórczego wychowania, albowiem wierzyli, że w wolnem państwie spotkają się z wolnością, z równością wobec praw i wobec obowiązków. Dziś w 15-tym roku od tej chwili, panowie przedkładacie w par. 2-gim tej ustawy — sposób wywłaszczenia z praw 12 miljonów chłopów i robotników. Jeśli jeszcze wczoraj mogliście zarzucać, że w wyborach do Sejmu idzie walka o ilość mandatów, to dziś już tego zarzutu podtrzymywać nie możecie. Dziś idzie z naszej strony obrona przed grabieżą praw chłopskich, walka o życie, walka o bytowanie miljonów i opartego o nie państwa. Gorzej, bo jeżeli jeszcze przy wyborach do Sejmu pozostaje obywatelowi prawo: albo bojkotowania wyborów, albo oddawania kartki z napisem „nie". — to już przy wyborach do Senatu nie daje się żadnego sposobu protestowania przeciw krzywdzie, która mu się dzieje. **Odbieracie prawo masom, dajecie je jednostkom,** orderowiczom. Konopnicka pięknie w swoim wierszu powiada: **„A najdzielniej biją króle, a najgęściej giną chłopy".** W czasie powstania, tam na froncie, na zachodzie, w Poznańskiem i na Pomorzu, i nad Berezyną padali najgęściej chłopi, a wzamian za to, kładzie im się dziś kłódkę na usta. Dajecie prawo głosowania osobom z wyższem wykształceniem, choć niezawsze wykształcenie zastępuje rozum. Czynicie chłopom krzywdę podwójną. Po pierwsze — odbieracie prawo nabyte, albowiem masa chłopska niema cenzusu wykształcenia. a po drugie — już w ustawie o szkolnictwie odebraliście im możność nawet w przyszłości ubiegania się o to wykształcenie, odebraliście wsi możność kształcenia swoich dzieci. **Chłop jest dobry dla was wtedy, kiedy potrzebujecie go; do pracy, do płacenia podatków i do walczenia na froncie; ale kiedy chodzi o decyzję o losach państwa i o jego własnym losie, nie dopuszczacie go do niczego.** Chłop nigdy nie zrozumie, dlaczego on nie może mieć prawa głosu, a ma je mieć urzędnik państwowy, na którego on pracuje, ma je karteiarz, obdzierający mu skórę, czy żyd kształcący się licznie w naszych wyższych uczelniach, czy też oficer, z którym razem, jako szeregowiec, ma pójść na front.

Powstaniec wielkopolski nigdy nie zrozumie, dlaczego oberlejtnant niemiecki, obszarnik z poznańskiego, który wtedy walczył po stronie Grenzschutzu i z wieży swojego pałacu strzelał z karabinu maszynowego do powstańców, a na jego podwórzu dziś zbiera się młodzież hitlerowska — ma mieć większe prawo od niego. Ten oberlejtnant będzie miał prawo wyboru do Senatu, a ten, który walczył i wypychał wroga poza rubieże zachodnie, ten niema mieć tego prawo. Powiedacie: zaufanie obywateli! Ci, którzy uzyskali to zaufanie w wyborach do samorządów. Powinno to brzmieć: ci, którzy uzyskali zaufanie starostów i sekretarzy B. B. Wiadomo, że w większości powiatów wybory samorządowe były jednym aktem fałszu i teroru. Na zachodzie ten fałsz i teror nie mógł się tak udawać, ze względu na Sąd Administracyjny i większość opozycyjnych przedstawicieli w Wydziałach powiatowych, decydujących o protestach wyborczych. Przykład, jak wygląda to zaufanie: Blodowiak, sołtys, dobry gospodarz, dwukrotnie wybrany przez obywateli, powstaniec Wielkopolski — nie zostaje zatwierdzony, albowiem niema zaufania pana starosty w Rawiczu. Drugi wypadek — gospodarz w Reczu, pow. żnińskim, dwukrotnie wybrany, Polak, dobry obywatel, nie jest zatwierdzony, a sołtysem zostaje Niemiec, bo ma zaufanie starosty. A co były warte wybory, nawet tam, gdzie się mówi, że nie były fałszowane? Mamy dowody, ze do ojca, którego córka jest nauczycielką, powiedziano wyraźnie: „Będziesz głosował, jak my ci rozkażemy!" A nauczycielce powiedziano: „Jeżeli ojciec nie będzie głosował, jutro z posady wylecisz!" Znany jest również wypadek, że dyrektor gimnazjum zwrócił się do ojca, którego syn miał zdawać maturę i powiedział: „Matura blisko, niech Pan zajmie państwowotwórcze stanowisko przy wyborach, bo inaczej będzie źle z maturą".

A Izby Rolnicze? Pierwsza część ich członków składa się przecież z tego samorządu, o którego wybieraniu poprzednio mówiłem. Druga część składa się z przedstawicieli różnych obszarniczych organizacyj: hodowli koni, owiec, związki producentów i t. d. Jest to wielka koncesja dla ziemiaństwa, służącego sanacji. Trzecia część członków Izb Rolniczych, to nominaci. A więc ci, którzy są mianowani przez czynniki rządowe, mają kontrolować rząd i przedkładać temu rządowi takie czy inne prace ustawodawcze? Gdy zestawimy to wszystko — musimy stwierdzić, że te czynniki nie reprezentują tych, którzy w r. 1920 szli i walczyli, a obecnie w krwawym pocie żywią cały naród.

Czyż ideałem społecznym ma być województwo administrowane przez Kostka-Biernackiego, gdzie w „świetnie rozwijających się" Kółkach Rolniczych z reguły wójt jest prezesem, nauczyciel sekretarzem, a naczelnik wydziału rolnego generalnym referentem dla wszystkich Kółek Rolniczych w województwie. Wolno członkom Kółek Rolniczych wysłuchać referatów, spytać się o coś i dostać przez województwo, na drugiem posiedzeniu odpowiedź. Efekt tej pracy społecznej — to egzekwowanie z rewolwerem w ręku dwuch kilogramów zboża z hektara na śpichrze gminne, choć głód we wsi. Kiedy się pokaże auto starościńskie, czy inne we wsi, to wszyscy chłopi wolą dla bezpieczeństwa znaleźć się w lesie, poza chałupą.

Elita stworzona przez Panów ma decydować o losie Państwa, o warunkach w jakich mają pracować miljony chłopów w Polsce. **To jest tworzenie nowej szlachty.** A przecież przykład, dokąd zaprowadziła szlachta i magnaterja nasz kraj, jest dość odstraszającym, aby nie powtarzać w wolnej Polsce jeszcze raz tego okresu historji. I wówczas zaczęło się od pozbawiania praw swoich braci, a skończyło się na odmawianiu państwu wszystkiego, na frymarczeniu dobrem państwowem, na dobrowolnem podpisaniu rozbioru Polski. Działo się to wtedy, kiedy **wskutek pańszczyzny chłop — podwalina narodu — był ciemny, biedny i wyzuty z wszelkich praw człowieczych. Stworzenie dziś nowej szlachty — elity — grozi tem samem.**

Mówiono o Konstytucji 3-go maja i porównywano ją z obecną, tymczasem Konstytucja ówczesna była ograniczeniem się szlachty w swoich prawach na rzecz narodu, a wy prowadzicie do wyzucia narodu z jego praw na rzecz nowej szlachty-elity, którą sam Piłsudski potępił. Miejsce dawnego magnata, szlachcica, ma zająć biurokrata, odznaczony, nauczyciel, wyższy wojskowy. **Dla chłopa pozostaje nowa pańszczyzna: 110 dni szarwarku na szosy, po których jeżdżą auta dygnitarzy, reszta, 200 dni pracy na podatki państwowe i samorządowe, oraz haracz na kartele.** Pozostaje ciemnota wskutek odcięcia od szkoły. **W miejsce bata ekonomskiego — pałka gumowa, rewolwer egzekutora, przykładany do piersi. lub kula policjanta, dla tych zaś, którzy mają odwagę protestować — areszty, Brześć, Bereza lub tułaczka na emigracji.**

Ustawa rozleje po Polsce krzywdę i nienawiść. Komu może zależeć na tem, ażeby wbić klin między chłopa i inteligenta, oficera a szeregowca, wychowawcę dzieci w szkole, a rodziców i wychowawców, przedstawiciela władzy, a obywatela? Tylko wrogom państwa może na tem zależeć. Każdy kto takie hasła rzuca, a gorzej jeszcze — realizuje, osłabia siłę gospodarczą i polityczną państwa, naraża państwo na głębokie wstrząsy i kryzysy, a nawet — jak nas uczy historja — naraża na szwank istnienie państwa.

Dlatego zastanówcie się, szczególnie wy, chłopi z B. B., którzy przez głosowanie za ustawą nietylko spokój wewnętrzny, a może i całość państwa, ale co gorsza — własnemi rękoma obdzieracie z praw miljonowe rzesze swoich współziomków-chłopów w Polsce. Wiedzcie, że rozrachunek z tego prędzej czy później zdać będzie trzeba. (Oklaski na lewicy).

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Rozpisanie nowych wyborów

Dnia 10 lipca przed południem przybył do gmachu Sejmu i Senatu **radca Paczoski,** który wręczył marszałkom **dekret P. Prezydenta Rzplitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu.**

Równocześnie w Dzienniku Ustaw ogłoszono trzy ustawy, mianowicie: **ordynację wyborczą do Sejmu z dnia 8 lipca 1935 roku, ordynację wyborczą do Senatu również z dnia 8 lipca 1935 roku, oraz ordynację o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Ustawy te wchodzą w życie z dniem ogłoszenia, tj. dziś.

Dekret P. Prezydenta ukazał się o kilka dni wcześniej, niż ogólnie przewidywano. Decyzja o tem przyspieszeniu zapadła prawdopodobnie podczas wtorkowej wieczornej konferencji na zamku, **odbytej przez p. Prezydenta R. P. z generałem Rydzem-Śmigłem, premjerem Sławkiem i ministrem Beckiem.**

* * *

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 49 z dnia 15 lipca 1935 r. ogłoszone zostało zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 15 lipca 1935 r. o wyborach do Sejmu i Senatu.

Wybory do Sejmu zostały rozpisane na dzień 8 września br.

Rozwiązanie Sejmu Śląskiego

W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 12,20 doręczono marszałkowi Sejmu Śląskiego, **p. Konstantemu Wolnemu** w jego prywatnem mieszkaniu **zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu Śląskiego.** Zarządzenie to brzmi:

Nowe wybory do Sejmu Śląskiego odbędą się 8 września br.

Wybory do przyszłego Sejmu Śląskiego odbędą się na podstawie nowej ordynacji wyborczej, uchwalonej przez Sejm i Senat R. P. Stanowisko niezależnej opinji publicznej i niezależnych kół społeczeństwa do nowych ustaw wyborczych jest dostatecznie znane. Ze stanowiska tego wynikają odpowiednie konsekwencje w stosunku do wyborów, które mają się odbyć na podstawie nowej ordynacji.

Przed procesem o zamordowanie ś. p. Pierackiego

Śledztwo w sprawie zamordowania śp. ministra Bronisława Pierackiego zostało już ukończone.

Sporządzanie aktu oskarżenia dobiega końca. **Wszyscy oskarżeni, w liczbie 11, są członkami konspiracyjnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.** Przebywają oni w jednem z więzień warszawskich. Doręczono już im do odczytania akta śledztwa, **co potrwa czas dłuższy** wobec olbrzymiego materjału sprawy.

Do obrony oskarżonych zgłosiło się **46 adwokatów z pośród mniejszości ukraińskiej.** Rozprawa, która — jak przypuszczają w kołach sądowych — **potrwa około 3 tygodni** — toczyć się będzie przy **drzwiach otwartych.** Komplet sądzący składać się ma z 5 sędziów. Przypuszczalnie przewodnictwo obejmie prezes **Duda,** referentem sprawy będzie sędzia **Dąbrowo.** Oskarżenie obejmują prokuratorzy **Rudnicki i Żeleński.**

Prawdopodobnie powództwo cywilne zgłosi Koło 4 p. p. Leg., którego oficerem był śp. minister Pieracki.

Konfiskata listu otwartego

Generał broni Józef Haller, zwrócił się listem otwartym do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej *w sprawie ordynacji wyborczych oraz w sprawie wzrastającej wśród ludu wiejskiego nędzy.*

List ten, zamieszczony w „Obronie Ludu", uległ konfiskacie.

Ś. p. Bolesław Motz

W dniu 1 lipca rb. zmarł w Paryżu **Bolesław Motz,** doktór medycyny, profesor honorowy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, senator R. P., wybitny działacz Stronnictwa Ludowego. Zmarły urodził się w 1865 r., na Podlasiu; pochodził z niezamożnej rodziny urzędniczej. Szkołę średnią ukończył w Białej Podlaskiej, poczem wstąpił na wydział medycyny Uniwersytetu w Petersburgu. Już na ławie szkolnej przyjmował czynny udział w ruchu radykalno-demokratycznym, za co został poraz pierwszy aresztowany w r. 1885 w Petersburgu; w r. 1886 został aresztowany poraz wtóry; odbywał wówczas dłuższą karę więzienia w Siedlcach. Wkrótce potem wyjechał do Paryża, gdzie ukończył medycynę, poświęcając się zarówno pracy naukowej, jak i praktyce lekarskiej. Pomimo trudnych warunków materjalnych i obcego środowiska, w jakich się znajdował, osiągnął w krótkim czasie sławę znakomitego uczonego i lekarza, zdobywając sobie ogólne uznanie nietylko we Francji. Na jego wykłady zjeżdżali się lekarze z całego świata. W ten więc sposób w okresie, gdy o Polsce zapomniano, roznosił po świecie sławę dobrego imienia polskiego.

Przez cały czas swego życia był czynnym politykiem i zawsze należał do obozu lewicowo-niepodległościowego. Dom jego był ośrodkiem, gdzie skupiał się cały kwiat młodzieży radykalnej i gdzie każdy znajdował szczerą gościnę, dobrą radę, a często gęsto pomoc materjalną. W późniejszych już czasach dom jego był prawdziwą ambasadą demokracji polskiej.

Był politykiem z krwi i kości. Marzeniem jego było przyjmować zawsze czynny udział w życiu publicznem. Na pracę społeczną nigdy nie brakowało mu ani czasu, ani ochoty, nigdy też na nią nie szczędził środków pieniężnych. Dzielnie mu w tem pomagała żona, pani Zofja, najwierniejszy przyjaciel, oddana sercem. jak i on, pracy wyzwolenia narodu. Najaktywniejszą działalność swoją rozwinął w czasie wojny, przyjmując czynny udział w pracy niepodległościowej na terenie Francji. Wydawał pisma i cały szereg broszur, informujących cudzoziemców o sprawie Polski. Doczekał się ziszczenia swoich marzeń. Widział Polskę wolną i niepodległą. A pracując dla jej dobra, wszystkie swoje wysiłki kierował ku temu, by była ona demokratyczna i ludowa.

W 1928 r. został wybrany z województwa lubelskiego senatorem ludowym. Ostatnio, sterany chorobą, do Polski przyjeżdżał rzadko. Ilekroć jednak przemawiał w Senacie, głos jego, jako wybitnego znawcy stosunków międzynarodowych, był przez wszystkich słuchany z uwagą i zainteresowaniem. Wszyscy pamiętamy jego ostatnie przemówienie sprzed kilku zaledwie miesięcy, w którym tak dobitnie scharakteryzował naszą politykę zagraniczną. (Przemówienie to drukowaliśmy w naszem piśmie. — Przyp. Red.).

Ubył Polsce gorący patrjota, szczery przyjaciel ludu, zasłużony działacz niepodległościowy, który aż do grobu pozostał wierny swym życiowym ideałom.

Ruch ludowy w Polsce stracił w Nim jednego z najwybitniejszych i najwierniejszych swych przedstawicieli.

DR. ZYGMUNT GRALIŃSKI.

Rolnicy kształcą coraz mniej dzieci

W roku szkolnym 1925/26 znajdowało się w szkołach średnich w Polsce uczniów: **synów włościańskich 12 proc.,** synów robotników 9 proc., synów rzemieślników 9 proc. **W 1930/31 roku** stan tego uległ następującej zmianie: **synów włościańskich 10 proc.,** synów robotników 7,5 proc., synów rzemieślników 8 proc.

Jak z powyższego widać, stosunek ten przesunął się w ciągu kilku lat na niekorzyść synów chłopskich, robotników i rzemieślników, którzy z powodu pogłębiającego się zubożenia byli zmuszeni ograniczyć wysyłanie swoich dzieci na kształcenie.

Dla porównania podajemy cyfry, dotyczące tej kwestji w Niemczech. I tak, gdy w 1933 roku było w szkołach średnich synów włościańskich 3,5 proc., robotników 5 proc., a rzemieślników 3 proc., to w 1934 roku stan ten przesunął się wyraźnie na korzyść wymienionych klas, gdyż w roku tym było synów włościańskich 7 proc., robotników 8,5 proc., a rzemieślników 5 proc.

Niestety brak danych uniemożliwia przytoczenia statystyki dla stosunków polskich tak z lat ostatnich, jak i co do udziału tej młodzieży w szkolnictwie wyższem, z czem jest z pewnością jeszcze gorzej.

Niemniej objaw ten, zwłaszcza w porównaniu z Niemcami, gdzie udział synów rolników, robotników i rzemieślników w szkolnictwie wzrasta — jest bardzo znamienny. (PAA.)

Wielka manifestacja wsi polskiej

W poprzednim numerze zamieściliśmy sprawozdania z obchodu Święta Ludowego z 18 powiatów. W dzisiejszym numerze zamieszczamy ciąg dalszy tych sprawozdań. (Przyp. Red.).

Sprawozdanie z uroczystości Święta Ludowego w Łańcucie

Święto Ludowe w powiecie łańcuckim obchodzone było uroczyście w dniu 29. VI. **w Łańcucie** pod gołem niebem, **na stadjonie sportowem.** Na uroczystość tą **przybyły tysięczne rzesze ludu z całego powiatu i sąsiednich w szykach uformowanych ze sztandarami, orkiestrami, banderje konne, cykliści.** Przybyły Koła ludowe **z Rzeszowskiego, z Pobitny, Łukawca, Wysokiej ze sztandarami, i z Przeworskiego z Markowy.** Po powitaniu na placu zbiórki, uformował się pochód, przedstawiający imponujący widok **z jedenastoma sztandarami, z dwoma orkiestrami z Rakszawy i Żołyni,** który podążył ulicami i rynkiem miasta na nabożeństwo do kościoła.

Po nabożeństwie przy dźwiękach orkiestr i śpiewie wrócono na stadjon sportowy, gdzie nastąpiły przemówienia okolicznościowe, śpiewy i deklamacje. Po zagajeniu przez prezesa powiat. **Sobka,** powołano na przewodniczącego uroczystości **b. senatora Jachowicza.** Przemawiali: **p. Sobek, Świetlik** z Przeworskiego, **Cwynar** z Markowy i **Burda** z Żołyni.

Następnie odczytano rezolucje treści politycznej i gospodarczej, które jednogłośnie uchwalono.

Obchód w powiecie Jasło

Święto Ludowe urządzono 29 czerwca w Jaśle. Mimo katastrofy żywiołowej, jaka w przeddzień Święta Ludowego nawiedziła powiat, niszcząc wiele budynków i drzew, co oczywiście wielu ludzi powstrzymało od wyjazdu — obchód wypadł wspaniale.

Sanacja wytężyła wszystkie siły, by uroczystości przeszkodzić. **Puszczano wieści, że w czasie obchodu dojdzie do przelewu krwi, to znowu, że sprowadzono wiele wojska, dla uśmierzenia ludowców itp.** Wszystkie te metody zawiodły, bo zawieść musiały.

W dzień Święta już od rana zjeżdżali chłopi furmankami z najdalszych okolic, ze sztandarami, na wozach umajonych zielenią.

O godz. 10-tej rozpoczęto formować wielotysięczny pochód, który przeszedł ulicami miasta, do kościoła parafjalnego. Na czele jechał na białym koniu, ubrany po krakowsku **Piotr Potrzeba,** następnie rowerzyści, dziewczęta w strojach krakowskich i kobiety — poczem muzyka, za nią Zarząd S. L. z posłem **Madejczykiem** na czele, a potem długie szeregi ludowców, uformowanych w czwórki. **Dziewczęta z Mytarza niosły portret Witosa.** Nieustannie wznoszono okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego i przywódców. Na szczególne wyróżnienie zasługuje orkiestra chłopska z **Osobnicy,** a także chór ludowy z **Czermny** pod kierownictwem **p. Daty,** tamtejszego organisty.

Po nabożeństwie uformowano pochód, który przeszedł ulicami miasta za most i tam na placu miejskim odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem przy udziale **około 10 tysięcy** uczestników.

Zgromadzenie zagaił poseł **Madejczyk,** przewodniczył **p. Ziemski Stan.** Przemawiali pp.: **Ziemski, Faber, Szerlag, Lesiak.** Po każdem przemówieniu jedna z dziewcząt deklamowała własny utwór, grała muzyka, a chór śpiewał jakąś pieśń. Z entuzjazmem przyjęto deklamację chłopczyka z Siedlisk, syna znanego działacza S. L. **Jachima Kazimierza.** Ostatni wszedł na mównicę serdecznie witany przez zgromadzonych poseł **Madejczyk,** który wygłosił długie przemówienie polityczne, scharakteryzował projekty ustaw ordynacji wyborczej. Zgromadzeni żywo protestowali przeciw zakusom na ich prawa obywatelskie. Przyjęto jednogłośnie rezolucje, nadesłane przez N. K. W.

Uroczystość zakończono pieśnią „Gdy naród do boju“.

Nieprzejrzane tłumy, które wzięły udział w Święcie Ludowem wykazały wyraźnie, po czyjej stronie stoją masy ludowe.

Obchód Święta Ludowego w Sokolnikach pod Lwowem

Nasze Święto jest przykładem budzenia się chłopów do walki o lepsze jutro. Inicjatorami i wykonawcami obchodu byli sami chłopi. Przy tej okazji chcę wspomnieć o roli Sokolniczan. Sokolniki, to pierwsza wieś w Małopolsce Wschodniej, która stanęła do walki o chłopską sprawę za czasów ks. Stojałowskiego, ma więc wielką tradycję. W roku 1918, **gdy zaszła potrzeba, ofiarnie stanęła do walki z ukraińcami.** Dziesiątki poległych, inwalidów, posiadaczy krzyża „Obrońców Lwowa“ **świadczą o czynach chłopskich bohaterów.** Dziś, kiedy wszelki ruch ludowy na kresach siłą stłumiony ustał, Sokolniki pierwsze podniosły głowę, zorganizowały się na nowo i stały się przykładem dla całego powiatu. Całą uroczystość urządził Komitet obchodu. Święto w Sokolnikach pod przewodnictwem b. senatora **Dudka** i przy współudziale młodzieży **„Wici“.** Uroczystość odbyła się na podwórzu p. **Michała Kroczaka,** i zgromadziła około 1.300 chłopów. Były delegacje ze wsi: Rzęsny Polskiej, Malechowa, Zubrzy, Siemianówki, Łaszek Murowanych, Gliny i Nawarji. Przemawiał ks. pułkownik **Panaś, Przerzuch Jan, Kawęki Wł. i Grochowski J.** Zgromadzeni przyjęli szereg rezolucyj gospodarczych i politycznych, dając wyraz swemu mocnemu stanowisku opozycyjnemu i dojrzałości politycznej.

Uroczystość zakończono przyśpiewkami Koła Młodzieży Wiejskiej w Sokolnikach i odśpiewaniem hymnu „Gdy naród do boju“.

Po południu młodzież urządziła zabawę, która ściągnęła młodych ze wszystkich okolicznych wsi.

Obchód wywarł na ludności tutejszej duże wrażenie, przyniósł pokrzepienie i wiarę we własne siły.

J. Grochowski.

Obchód Święta Ludowego powiatu krośnieńskiego

Obchód Święta Ludowego odbył się 29 czerwca w mieście **Krosno** na placu domu robotniczego P. P. S. Uczestnicy zdążali do Krosna uformowani w pochody. Jeden pochód uformował się **w Turoszówce,** na czele z banderją, cyklistami i orkiestrą i ludowcami z kilkunastu okolicznych Kół S. L. Drugi podobny pochód szedł z orkiestrą z **Komborni,** oraz kilka pomniejszych z okolic Krosna.

Mimo klęski, jaka spotkała część powiatu — na Święcie stawiło się zgórą **4.000 osób.** O godz. 12-tej na placu robotniczym rozpoczęto się zgromadzenie, zagajone przez p. **Stanisza,** który do prezydjum powołał pp. **I. Mermona, S. Kulika i S. Twardka.** Następnie p. Mermonówna odddeklamowała wiersz okolicznościowy, poczem imieniem PPS. i Zw. Zawodowych powitał chłopów **p. Tebich,** podkreślając konieczność wspólnego frontu robotniczo-chłopskiego w walce o prawa. Na znak solidarności, obok zielonych sztandarów ludowych powiewał na trybunie i czerwony sztandar robotników. Skolei przemówienie wygłosił sekr. pow. **Siciński.** Ostatnie przemówienie wygłosił **p. Mermon,** poczem zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucje, nadesłane przez N. K. W. Odśpiewano „Gdy naród do boju“, poczem uformował się znów olbrzymi pochód i przeszedł ulicami miasta, defilując przed Zarządem Powiatowym S. L.

Obchód Święta Lud. powiatu przemyskiego

Ludowcy powiatu przemyskiego obchodzili Święto Ludowe **w Sielnicy.** Po wysłuchaniu przemówień kilku ludowców sielnickich, zgromadzeni uchwalili szereg rezolucyj, między innemi rezolucję, protestującą przeciw ordynacji wyborczej, uniemożliwiającej wybór ludzi godnych zaufania, rezolucję, domagającą się amnestji dla więźniów politycznych, w pierwszym zaś rzędzie dla „więźniów“ brzeskich, oraz rezolucję, protestującą przeciw nadmiernie naznaczanemu szarwarkowi.

Obchód Święta Ludowego w Zaleszanach, pow. Tarnobrzeg

W dniu 29 czerwca br. obchodziliśmy Święto Ludowe **w Zaleszanach,** pow. Tarnobrzeg. Pomimo, że nie robiono specjalnej agitacji, zgromadziło się **około 3.000** ludzi z okolicy. Świadczy to o tem, że jednak ruch polityczny w powiecie tarnobrzeskim cechuje świadomość i siła. Nic się nie zmieniło, nie upadło, — wzmocniła się wiara, że zwycięstwo idei ludowej, sprawiedliwości i prawdy przyjść musi.

Uczestnicy zebrali się koło **pomnika Kościuszki,** by wysłuchać referatu, wygłoszonego na uroczystość Święta Ludowego, a następnie pochodem z banderją i muzyką pomaszerowano na błonia, gdzie rozpoczęto zgromadzenie publiczne, które zagaił **p. Korga.**

Następnie deklamowali **p. Korgówna** i p. **Urbański.** Skolei p. Korga wygłosił przemówienie, nagrodzone burzą oklasków. Po odegraniu „Nie damy ziemi“ przez muzykę i deklamacjach **p. Lisówny i p. Urbańskiego,** uchwalono jednogłośnie rezolucje, ustalone przez N. K. W.

Wł. Gul, sekr. zgrom.

Święto Ludowe w Chrzanowskiem

W dniu 29 czerwca br. odbyło się w **Babicach, w powiecie chrzanowskim,** Święto Ludowe, które wypadło bardzo okazale. W pochodzie do kościoła kroczyły na przedzie małe dziewczątka w wieku przedszkolnym, dalej dzieci szkolne i młodzież starsza w strojach krakowskich, następnie orkiestra, Zarząd pow. **i niezliczone masy chłopstwa, przybrane zielonemi kokardkami.** Po nabożeństwie pochód powrócił na plac zbiórki, gdzie przewodniczący, po zagajeniu zgromadzenia, udzielił głosu b. prezesowi, p. **Ciubie,** który wygłosił dłuższe przemówienie, nagrodzone przez zgromadzonych burzą oklasków. Podczas zebrania przygrywała orkiestra. Wrażenie po obchodzie ludowym jest jaknajlepsze w całej okolicy.

Sprawozdawca.

Obchód Święta Ludowego w Siedleckiem

Obchód Święta Ludowego w pow. siedleckim stał się potężną manifestacją chłopów, którzy tłumnie zebrali się w dn. 29 czerwca **w Stoku Lackim,** a w dniu 30-go czerwca **w Juniewiczach** gm. Huszlew, by pokazać swą solidarność i nieugiętą postawę w walce o zmianę panującego dziś w Polsce porządku. Pomimo szykan i świadomie stosowanych przeszkód, zgromadziło się przeszło **5 tysięcy** ludowców. Nie odstraszyły chłopów ulotki fałszywe, rozgłaszające, że obchodu nie będzie, ani nie zmyliła ich wprowadzona w ostatniej chwili zmiana miejsca obchodu, dokonana z powodu zakazu władz.

Wójt gminy Huszlew wraz z sekretarzem zabiegali, aby nie dopuścić do obchodu **w Juniewiczach,** ale nie znaleźli nikogo, ktoby im podpisał podanie do władz, żeby zgromadzenia **w Juniewiczach** zakazano. W obchodzie miała wziąć udział orkiestra straży ochotniczej pożarnej z Huszlewa, ale komendant policji uniemożliwił dostęp do instrumentów. Wywołało to wielkie oburzenie miejscowych ludowców, gdyż instrumenty były zakupione ze składek miejscowego społeczeństwa, a na znak protestu, Zarząd straży natychmiast się zebrał i organizację rozwiązał, przesyłając szczegółowy protokół władzom zwierzchnim.

Żadne przeszkody i utrudnienia nie pomogły. W dzień Święta długie pochody ze śpiewem „Gdy naród do boju“ zdążały na miejsce zbiórki ze wszystkich stron. Na program uroczystości złożyły się okolicznościowe przemówienia, deklamacje młodzieży Wiciowej i śpiew pieśni ludowych. Nastrój był poważny, widać było zacięłość i zdecydowanie zgromadzonych. Zebrani jednomyślnie przyjęli rezolucje, nadesłane przez N. K. W. i przyrzekli stać twardo pod zielonemi sztandarami i strzec jedności Stronnictwa Ludowego przed zamachami wrogów wsi i rozbijaczy i walkę polityczną prowadzić aż do powołania rządu, cieszącego się zaufaniem miljonowych mas chłopskich i robotniczych.

Święto Ludowe w pow. Ostrołęka

Święto Ludowe odbyło się 30 czerwca we wsi **Lipniki, gm. Łyse,** przy udziale około **2 tysięcy** osób. Zebranie zagaił prezes powiatowy S. L. **p. Walenty Grala** i omówił kwestję nowej ordynacji wyborczej. Następnie zabrał głos delegatowi S. L. z powiatu łomżyńskiego **p. Wł. Pradze,** który mówił o sytuacji gospodarczej i o możliwościach wyjścia z obecnego okresu nędzy na wsi. Zebrani wznoszonemi okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego manifestowali swe przywiązanie do własnej chłopskiej organizacji. W czasie uroczystości wójt gminy Łyse kilkakrotnie usiłował przeszkodzić zebraniu, wykrzykując, lecz postawa zgromadzonych niedopuściła do zakłócenia uroczystości.

Święto Ludowe w pow. lubelskim

W dn. 29 czerwca rb. i dwutysięczną gromada przybyła do **Niedrzwicy** dla wykazania swej wierności idei ludowej i mocnej woli utrzymania jedności i całości Stronnictwa Ludowego. Z przed kościoła ruszył pochód ze sztandarem powiatowym, poprzedzany przez banderję konną i rowerową, oraz orkiestrę i szedł 2 kilometry do placu, wyznaczonego na obchód. Przewodnictwo objął **p. Myszak.** Powitał zebranych w imieniu miejscowego Koła S. L. **p. Poleszak Jan.**

Zebrani zgotowali gorącą i serdeczną owację obrońcy Więźniów Brzeskich **p. mecenasowi Zygmuntowi Nagórskiemu,** który przybył z Warszawy na uroczystość.

Przemawiali: prezes „Wici“ woj. lubelskiego **p. Karol Maj,** skarbnik Zarządu Wojewódzkiego S. L. **p. Myszak,** st. p. mecenas **Z. Nagórski, p. Andrzej Koret, p. T. Rek, p. E. Stańczyk i p. Gano.**

Deklamacje wygłosili: p. Olszak z Tereszyna i najmłodszy chyba, bo 12-letni „Wiciarz“ **Stańczyk** z Marynina.

Wśród zebranych duch mocny i twardy: uwolnić więźniów brzeskich, zwrócić odbierane ludowi prawa, hańba zdrajcom i rozbijaczom. A w sprawie nadchodzących wyborów: mocne i uczciwe postawienie sprawy: **to nie dla nas, niech się inni, dla których stworzono taką ordynację wyborczą, bawią w „wybory“. Chłop ma inne zadanie, niż łudzenie i okłamywanie samego siebie.**

W ciągu trzech godzin cały czas na deszczu dwutysięczna gromada ani drgnęła, bo nie było przygodnych gapiów — był **chłop, który rozumie, co się stało i zdaje sobie doskonale sprawę, co nam czynić trzeba.**

* * *

Dnia 30 czerwca rb. drugi obchód na terenie pow. lubelskiego odbył się w **Mełgwi.** Cały plac przy kopcu Kościuszki w Mełgwi został zapełniony. Pochód uformował się na placu przed kościołem i ruszył przez wieś do kopca Kościuszki. Na czele sztandar powiatowy S. L., około 100 koni banderji, grupa cyklistów, liczne szeregi „wiciarzy“, razem brało udział w pochodzie około dwa tysiące uczestników. Orkiestra cały czas grała.

Uroczystość zagaił i przewodniczył **Wacław Prażmo.** Przemawiali: **St. Myszak, K. Maj, T. Rek, A. Koter, J. Kiełbowicz i St. Manel,** który również odczytał rezolucje. Nastrój i duch — aż otucha wstępuje w patrzących. Czuło się, że my naprawdę żyjemy i nie zginiemy!

Ludowcy z Lubelskiego.

Z powiatu Lubartów

Święto Ludowe odbyło się we wsi **Rudno w dniu 30 czerwca br.** Już od wczesnego rana do małej wsi Rudno ze wszystkich stron ciągnęli młodzi i starzy. Przybyli z najdalszych krańców powiatu: furmankami i na rowerach, a nawet z sąsiedniego powiatu Puławskiego.

Po wyjściu ludzi z kościoła, prezes Zarządu Pow. S. L. **p. Tatarczak** otworzył uroczystość na placu jednego z obywateli wsi Rudno. Zebrani w liczbie około 2.500 osób wysłuchali przemówienia, wznosząc kilka razy okrzyki. P. prezes Tatarczyk mówił o ludowładztwie, omówił nową ordynację wyborczą.

Drugi skolei przemawiał wiceprezes Zarządu Pow. S. L. p. Dąbek. Mówił o znaczeniu Święta Ludowego i skupieniu się braci chłopskiej w jedną, wielką organizację ludowa.

Na zakończenie odczytano rezolucję, przysłaną przez N. K. W., która jednogłośnie została przez wszystkich przyjęta.

Franciszek Bodzak.

Obchód Święta Ludowego powiatów brzezińskiego i łódzkiego

W dniu 29 czerwca **w Będzelinie** odbył się obchód Święta Ludowego. Uroczystość rozpoczęto pochodem, na czele z banderją konną i rowerową do kościoła w Kaletniku na nabożeństwo. Proboszcz miejscowy odprawił uroczystą mszę, a ksiądz **Machnikowski** wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie uczestnicy wrócili na plac obchodu, gdzie pierwszy zabrał głos Prezes Kongresu pos. **M. Malinowski,** przybyły na uroczystość Święta z Warszawy, drugi skolei mówił prezes powiatowy z Łodzi **p. Kaczorowski,** a następnie przedstawiciele powiatu brzezińskiego. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucje, nadesłane przez N. K. W. Na zakończenie młodzież „wiciowa“ oddeklamowała szereg własnych wierszy i odśpiewała przyśpiewki.

Prezes Malinowski przez wszystkich obecnych serdecznie był witany i żegnany w uznaniu jego niestrudzonej pracy dla dobra chłopów.

Sprawozdanie ze Święta Ludowego odbytego dn. 30 czerwca 1935 w Suwalszczyźnie

Po zajściach na tle szarwarku i ogólnej sytuacji jaka się wytwarza w państwie, **w niezwykle mocnym nastroju i przy wielkiej ilości zebranych** odbyła się uroczystość chłopska w Suwałkach, jakiej jeszcze lud wiejski nie pamięta.

Od samego rana zaczęli ściągać chłopi z najdalszych zakątków powiatu na plac koło Sekretarjatu S. L. O godz. 1-ej popołudniu wyruszył pochód ze sztandarem i śpiewami na Plac Piłsudskiego. Tutaj zagaił zebranie, witając wszystkich zebranych ob. Trochim, prezes powiatowy, oraz objął przewodnictwo na uroczystości, udzielając głosu p. Sawickiemu.

Następnie przemawiał ob. Trochim, prezes powiatowy, w krótkich, a gorących słowach. Nastrój, zainteresowanie i powaga były tak wielkie, że największy przeciwnik nie miał odwagi przeszkodzić.

Po uchwaleniu rezolucji, w których między innemi żądano zniesienia strefy granicznej, zniesienia opłat rogatkowych, placowych, zmniejszenie opłat od uboju — żądając, aby w ciągu miesiąca czasu Magistrat dał odpowiedź w sprawie tych postulatów.

Po ukończeniu zebrania wszyscy ze śpiewem przeszli spowrotem w pochodzie przeszli pod Sekretarjat, gdzie uroczystość zakończono.

Antoni Trochim, prezes pow.

Święto Ludowe na powiat Bielsk Podlalski w Sledzianowie n. B.

Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem na placu pod Domem Ludowym w Śledzianowie. Uroczystość zagaił prezes powiatowy **Konstanty Osiekowicz** ze wsi Popław, siedemdziesięcioletni już staruszek, wytrwały działacz ludowy. Potem udzielił głosu sekretarzowi powiatowemu **Pietrzakowi Józefowi** z Brańska, który w krótkich słowach powitał uczestników uroczystości Święta Ludowego.

Miejsce, na którym była uroczystość, przypomina nam ciekawą historję, ponieważ lat temu 43 tutaj właśnie zebrały się szwadrony żołdaków moskiewskich, aby wydrzeć ojcom naszym religję i polskość.

Zgromadzeni domagali się **powrotu więźniów brzeskich** z zagranicy i przesłali serdeczne pozdrowienia prezesowi Witosowi, Bagińskiemu i Kiernikowi, oraz wypowiedzieli się przeciwko nowej ordynacji do sejmu i senatu. Rezolucje N. K. W. zostały po odczytaniu przyjęte jednogłośnie.

Okrzykami na cześć Rzeczpospolitej Ludowej, Prezesa i innych, zakończona została uroczystość zabawą ludową.

Zarząd.

Obchód Święta Ludowego w Przasnyskiem

W dniu 29 czerwca odbył się obchód Święta Ludowego we wsi **Bogate** na placu ob. Milewskiego. Zgromadzenie zagaił o godz. 13-ej prezes powiatowy p. Gnas Wacław, witając zgromadzonych w liczbie około 600 osób.

Po przemówieniu prezesa o obecnej chłopskiej doli i o położeniu warstwy chłopskiej — chór składający się z 20-tu mężczyzn odśpiewał z udziałem wszystkich uczestników uroczystości „Gdy naród do boju“.

Następnie p. Szarzyński z Warszawy omówił pozbawianie chłopów praw obywatelskich przez nową ordynację wyborczą, a chór odśpiewał pieśń: „Sztandar Ludowy“. Przemawiali jeszcze: p. Szulc Szczepan z Wielodronia, Jeznach Aleksander i Golba Władysław z Helenowa. P. Zabielski z Kuchnów pięknie deklamował. Uchwaleniem jednomyslnem wszystkich rezolucyj, ustalonych przez N. K. W., odśpiewaniem szeregu pieśni ludowych i okrzykami na cześć Rzeczpospolitej Ludowej i działaczy chłopskich zakończono podniosłą uroczystość.

Gnas Wacław.

Święto Ludowe w Krasnosielcu
pow. Maków Mazow

W poważnym i podniosłym nastroju obchodziliśmy w tym roku Święto Ludowe **w Krasnosielcu,** w zagrodzie p. Antoniego Bradkiewicza. Zgromadziło się zgórą 1.000 osób, ludzi uświadomionych o swoich celach i potrzebach. Poza miejscowymi — przybyło dużo członków z pow. przasnyskiego, a zwłaszcza z odległej gminy Baranowo.

Z Warszawy przybył na Święto, jako przedstawiciel władz Stronnictwa, p. Sarzyński. Z władz państwowych przybył komendant powiatowy p. p., referent ze starostwa i cały posterunek miejscowy. Przewodniczył na święcie i wstępne przemówienie wygłosił p. Wacław Grabowski, prezes powiatowy. Dłuższe przemówienie na temat święta, jak i ogólnej polityki ludowej, wygłosił p. Sarzyński. Ponadto przemawiali: Kasprzyk Wincenty, więzień polityczny, który przybył do nas z pow. stopnickiego, Zabielski Wacław z Chodkowa, Białach Władysław z Baranowa. Deklamowali: Pawłowski Stanisław i Wanda Bradkiewiczowa. Śpiewy wykonał chór młodych ludowców. Na zakończenie śpiewano przyśpiewki z „głowy“, obrazujące położenie wsi. Uchwaliliśmy rezolucje, ustalone przez N. K. W.

Święto Ludowe wykazało żywotność i tężyznę Str. Lud., pomimo wszelkich szykan, przekupstwa i gróźb. Wykazało się, że pomimo wszystko Stronnictwo i ruch ludowy żyje i żyć będzie.

Wacław Grabowski.

Oblicze Podhala

Mimo uzyskania w ostatniej chwili zezwolenia na urządzenie Święta Ludowego **w Czarnym Dunajcu** i niepewnej pogody, od wczesnego rana 29. VI. wszystkiemi drogami, ścieżkami, poprzez góry zdążali górale i góralki w odświętnych strojach pieszo i furmankami, jak te orły tatrzańskie, do Czarnego Dunajca.

Przyszli Chabowianie i z okolicy na czele **z Gilem,** przyjechali Spiszacy i Gronkowianie z orkiestrami **z Krempach i Waksmunda,** przyjechali Zakopianie, Nowotarżanie i Orawcy, przyszli i przyjechali starzy i młodzi, kobiety i dziewczęta ze Starego Bystrego, a chorąży **Józef Kapłon** niósł sztandar z czarną szarfą. Dziewczęta prowadziła przewodnicząca Koła dziewcząt **Kasia Takuśka** z wieńcem **na grób śp. Fr. Kalisza,** który zginął w czasie wypadków nowotarskich w 1933 r. Szły i jechały całe masy z okolic ze sztandarami i muzykami, aby wziąć udział w tej potężnej manifestacji.

Górale ze wschodniej części powiatu, jak Ochotnica, Tylmanowa, Krościenko itd. na czele z mgr. Ścigalskim, Ludwikiem Michalczakiem i Hamerskim poszli, aby wziąć udział w Święcie Ludowem w Kamienicy k. Łącka.

O godz. 10 ruszył do kościoła pochód. Na czele kroczyli prez. Zarządu S. L. **Wacław Krzeptowski, pos. Roj, dr. Rajtar, Józef Curuś, inż. Polak, dr. Siuty, Kaz. Rajski, em. radca Pisarski, Gil, Zagata, Władysław Szewczyk.** Sztandar powiatowy S. L. niósł chorąży **Tomasz Lubelski,** a orkiestry i muzyki góralskie grały na zmianę. Pochód rozwinął się przegradzany sztandarami poszczególnych Kół. W czasie nabożeństwa, które celebrował **ks. Feliks Budziszek,** kazanie wygłosił **ks. Wojciech Jakubiec.** Po nabożeństwie uformowane czwórkami masy ludu poszły do parku im. Gajewskiego, zaś po odegraniu na rynku marsza żałobnego przez orkiestry, **udała się delegacja na cmentarz, gdzie złożono wieńce na mogile śp. Franciszka Kalisza.** W parku, na miejscu zgromadzenia, nad trybuną udekorowaną sztandarami, widniało godło Państwa i portret prezesa Witosa. Do prezydjum weszli **pos. Roj** jako przewodniczący, **Wacław Krzeptowski, dr. Dąbrowski Tad., dr. Rajtar, dr. Syper, inż. Polak, Tomasz Lubelski, Józef Kwak, posłowa Rojowa, L. Krzysiakowa, W. Polakowa, Bryjowa, Józef Cukier, Józef Curuś, Wojciech Gil, Józef Kwak, Błachetka, Wł. Szewczyk, Wojciech Cikowski, Jan Kusper, Jan Tylewski, Franciszek Łaś,** sekretarzowali: **Skibiński,** mgr. **Siuty.** Zebranie zagaił **mgr. Siuty.** Następnie zabrał głos **prez. Wacław Krzeptowski,** wyjaśniając znaczenie i doniosłość Święta Ludowego i odczytał list od ks. Panasia z życzeniami. Skolei wygłosił referat polityczny **dr. Rajtar.** Następnie referat samorządowy wygłosił mgr. **Siuty. Inż. Polak** po odczytaniu okolicznościowego wiersza Stan. Nędzy z Kościelisk wygłosił referat gospodarczy. Wkońcu przemawiał **dr. Dąbrowski.** Ponadto **Jan Tylecki** z Grywałdu wygłosił z odczuciem własny wiersz „Dzisiejsze Czasy“, będący wiernem odbiciem rozpaczliwych stosunków wsi. Przemówienia poszczególnych mówców przeplatały deklamacje okolicznościowych wierszy wygłoszone przez **Marysię Szaflarską, Ludwisię Lejówną** (poświęcony pamięci śp. Franciszka Kalisza), oraz muzyka orkiestr z Krempach i Waksmunda i orkiestr góralskich z Maruszyny, Starego Bystrego i Białego Dunajca. Wkońcu zebrani w liczbie **około 6.000 osób,** jednogłośnie uchwalili odnośne rezolucje. Odegraniem przez orkiestrę hymnu „Nie rzucim ziemi“ i „Gdy naród do boju“ zakończono tę podniosłą uroczystość

W. K.



Prezydjum obchodu Święta Ludowego w Czarnym Dunajcu — przy zejściu z trybuny.

Święto Ludowe w Cieszyńskiem

Urządzono je w dniu 30 czerwca 1935 r. w Skoczowie dla obu powiatów. Ze wszystkich stron Śląska zjechały się liczne rzesze włościańskie. Podkreślić wypada udział chłopów z Wisły i okolic Strumienia, którzy, przybywszy z orkiestrami, walnie się przyczynili do uświetnienia uroczystości. Wypadła też imponująco.

Zagaił Święto Ludowe prezes bielskiego Zarządu Powiatowego p. **Tekla,** podkreślając znaczenie tej manifestacji w chwili obecnej i udzielając głosu p. **Błaszczykowi,** burmistrzowi Ustronia i prezesowi Zarządu Powiatowego w cieszyńskim powiecie. Wysłuchali tego przemówienia z uwagą wszyscy obecni, gdyż ujęło ono serca szczerością mówcy oraz zdecydowaniem i jasnością treści. Mówca wskazał na konieczność połączenia się całego chłopstwa w chwili, gdy odbiera mu się prawa, a nędza dochodzi do szczytu.

Podkreślając hasła wysunięte z okazji święta ludowego, mówca zakonczył nadzieją, że chłopi doczekają się zwycięstwa i powrotu z emigracji działaczy ludowych, zwłaszcza Wincentego Witosa. Przemówienie to przyjęto burzą oklasków.

Zabrał głos z kolei prof. **Wagner,** który wskazał na niemożliwość utrzymania się ustroju politycznego, wprowadzonego przez sanację, i na konieczność zmian w ustroju gospodarczo - społecznym. Referatu ujętego naukowo obecni wysłuchali z wielką uwagą.

Skolei przemawiał p. Kaleta. Burzą oklasków przyjęto wywody mówcy, gdyż w sercach chłopskich kryje się wielkie źródło miłość i entuzjazmu dla postaci W.

Następny mówca p. **Bobek** nakreślił zebranym dramatyczność chwili przeżywanej i w dłuższem przemówieniu odpowiedział zebranym: na pytanie: **co dalej!** Praca usilna i zacięta walka o równość praw, budowa innej, zreformowanej przyszłości, zmiana ustroju gospodarczego w kierunku sprawiedliwości społecznej, podnoszenia mas pracujących, głęboka troska o państwo przy budowaniu mu podstaw na niezależnych, zahartowanych charakterach — oto nasze cele. Wytrwamy i zwyciężymy. Hucznym aplauzem, przyjęto te słowa, gdyż chłopi śląscy, po upadku ducha zaczynają się odradzać i wierzyć w przyszłość ruchu ludowego. Pieśń chłopska „Gdy naród do boju“ zagrzmiała w odpowiedzi.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Górnego Śląska p. **Kondzielnik,** który wskazał, że trzeba się skupić na gruncie ideologji włościańskiej i wyraził nadzieję, że i Górny Śląsk rychło upora się z pracą i chłopi ożyją tam, jak w Cieszyńskiem i innych ziemiach Polski.

Udzielono jeszcze głosu przedstawicielowi robotników p. **Miklerowi,** który w gorzkich słowach skarżył się na dolę biedaka wiejskiego. Ma morgę lub pół morgi ziemi, z tego wyżyć nie jest w stanie, a pracy nigdzie otrzymać nie może, zaś na żale i skargi otrzymuje się szorstkie odpowiedzi. O. D. R. złożone z młokosów tworzą konkurencję dla ojców rodzin. Ze słów tego przedstawiciela robotników bił żal, rzucający światło na tragiczną sytuację nawet na Śląsku, gdzie dobrobyt zawsze był większy. Odpowiedziano mu, że lepszej doli

masy pracujące doczekają się, gdy wróci równość praw, które chłopi i robotnicy prędzej, czy później wywalczą.

Podkreślając uroczystość chwili i nadzieję, że nastąpi wielkie odrodzenie chłopstwa w całej Polsce, przewodniczący p. Błaszczyk zamknął uroczystość, poczem odbyły się zjazdy powiatowe S. L. dla obu powiatów, na których wybrano nowe zarządy i zatwierdzono sprawozdanie z działalności.

REZOLUCJE:

Oprócz rezolucji uchwalonych także na innych uroczystościach uchwalono dodatkowo następujące:

Zgromadzeni w dniu Święta Ludowego, 30 czerwca 1935 r. obywatele podkreślają, że jedynym środkiem, prowadzącym masy ludowe do dobrobytu, a państwo do potęgi jest zachowanie:

1) równowagi **w ustroju politycznym** przez dopuszczenie ludu do udziału w rządach i kontroli;

2) równowagi **w ustroju społecznym** przez uniemożliwienie istnienia grup uprzywilejowanych;

3) **równowagi gospodarczej** przez równomierny podział dóbr materjalnych.



Tak wyglądają budynki ś. p. Piotra Marchwickiego z Laskówki Delasłowskiej pow. Dąbrowa — po przejściu huraganu, jaki szalał nad powiatem. — Zburzeniu uległy stodoła i stajnia.

Kto się najwięcej przejmuje hasłem bojkotu wyborów?

Pisze na ten temat „Zielony Sztandar“ w artykule „Bojkot sanacji“:

„Poza szczupłą garstką szczerych zwolenników sanacji wezmą w nich (w wyborach) udział chyba tylko ci, na których głosowanie spadnie jako obowiązek służbowy — coś w rodzaju kartkowej daniny inwestycyjnej na rzecz reżimu.

Owe przeciwwyborcze nastroje mas jak i uchwały niektórych stronnictw zdążyły już zasiać w szeregach sanacji niepokój i lęk przed następstwami. **Niepokoją się najbardziej ci, którzy za sanacyjnych rządów czują się najpewniej i najwygodniej, t. j. książęta, hrabiowie i wielcy obszarnicy.** Oto dziennik księcia Radziwiłła „Czas“ woła, że akcja propagująca wstrzymanie się od wyborów winna się spotkać z przeciwdziałaniem policji — albowiem udział w wyborach jest obowiązkiem obywatela. Dziennik znowu wileńskich obszarników „Słowo“ wstrzymywanie się masowe od wyborów nazywa czynem przeciwpaństwowym.

Trudno się jednakowoż dziwić, że najpierwsze alarmy wychodzą właśnie z książęco-obszarniczych środowisk. **One są tu najbardziej zainteresowane. Bowiem ordynacja wyborcza, okiełznująca masy ludowe, a odradzająca szlachetczyznę, jest urzeczywistnieniem najśmielszych pragnień polskich obszarników i książąt.**

Alarmy te jednak na niewiele się przydadzą, choćby nawet zdołały poruszyć policję i organa administracji. Za czasów sanacyjnych próbowano już regulować życie społeczno-polityczne obywateli przy pomocy policji. I jakież są skutki? Nastroje opozycyjne w społeczeństwie są większe niż były kiedykolwiek; zdaje sobie z tego sprawę sanacja skoro tak gorliwie unika sądu niezależnej i nieskrępowanej opinji.“

Wiadomości ze świata

Wojna na śmierć i życie
będzie się toczyć w Abisynji

Aczkolwiek prasa włoska wzywa rząd, aby nie dopuścił na tereny walk w Afryce Wschodniej żadnych korespondentów prasy zagranicznej, to jednak **w samej Abisynji już obecnie zjawiło się kilku reporterów, którzy badają pilnie oblicze Czarnego Lądu przed nadchodzącą zawieruchą.**

Wbrew rozsiewanym przez włoską propagandę wiadomościom Abisyńczycy z zapałem **gotują się do walki** i, niewiadomo, jaki będzie jej ostateczny wynik. W Addis Abeba panuje obecnie przekonanie, że **nic nie powstrzyma Włochów przed najazdem na Abisynję.** Po ostatniej nocie amerykańskiej do rządu czarnego cesarstwa zwątpiono w skuteczną akcję, zmierzającą do załagodzenia zatargu. Tak więc pozostała jedynie **walka, do której czarni gotują się, ufni w pomoc Anglji i we własne siły.**

Instruktorzy europejscy pod kierunkiem głównego inspektora wyszkolenia, którym jest **b. generał szwedzki,** pracują bez wytchnienia. Pod rozkazy ich zgłasza się **wielu awanturników białych, wszelkiej narodowości,** znęconych możliwością przygód na wielką skalę. Przybyło nawet **kilku uciekinierów z szeregów Legji Cudzoziemskiej z Marokka,** którzy twierdzą, że obecnie w kolonjach francuskich panuje zupełny spokój i niema tam możliwości działania. Byli podoficerowie Legji, oraz niespokojne duchy, przybyłe z Europy, obejmują stanowiska dowódców oddziałów. Wśród dowódców zresztą nie brak również rodowitych Abisyńczyków.

Transporty broni nowoczesnej rozdzielane są pomiędzy oddziały etjopskie. Karabiny i bagnety otrzymują jednak jedynie ci żołnierze, którzy przeszli przeszkolenie pod okiem białych instruktorów. Dopóki czarni nie potrafią całkowicie opanować współczesnej broni, **tworzą gromady, uzbrojone w broń myśliwską, wśród której nie brak oszczepów i dzirytów.**

Gorączka wojenna opanowała cały kraj. **Wszędzie po wsiach i oazach odbywają się zebrania, na których kacykowie zagrzewają swych wojowników do walki. Przy dźwiękach bębnów wojownicy biorą udział w prastarych tańcach wojennych i uroczystościach rytualnych.**

Jeśli chodzi o zamierzoną taktykę, to przeważa zdanie, że należy prowadzić walkę partyzancką. Oddziały włoskie będą przemęczone przemarszem przez pustynię Dankali. W tych warunkach ustawiczne nękanie znużonych żołnierzy przez grupy partyzantów może znacznie osłabić ducha wojowniczego wśród najeźdźców.

W lasach wyżynnych może dojść do walk, znanych jedynie z dawnych powieści egzotycznych. Jeden z korespondentów donosi z Addis Abeba, ze zupełnie serjo myśli się **o zastosowaniu starego sposobu, polegającego na błyskawicznych napadach na warty, strzegące biwaków włoskich. Murzyni, znani jako dzielni myśliwi, potrafią operować wielkiemi nożami łowieckiemi. Jedno cięcie wystarczy, by przeciąć krtań wartownikowi bez wszczęcia alarmu. Następnie dzika horda napada na biwak, mordując doszczętnie śpiących żołnierzy.**

O ostrości zbliżających się walk może świadczyć fakt, że **nie jest przewidziane przygotowanie obozów dla jeńców. Walka toczyć się będzie na śmierć i życie.**

Osma mobilizacja włoska

Włoskie Ministerstwo Propagandy ogłasza ósmy rozkaz mobilizacyjny i w związku z tem komunikuje:

Przyspieszone tempo przygotowań wojskowych dla Abisynji wymaga podjęcia dalszych zarządzeń wojskowych. „Duce“ jako minister włoskich sił zbrojnych zarządził mobilizację dywizji „Sila“, dowodzonej przez generałów Bertiniego i Ceruttiego. Równocześnie wystawiona została druga dywizja, nosząca miano „Sila II“, stojąca pod dowództwem generała de Michelisa. Pozatem zmobilizowana została piąta dywizja faszystowskich „czarnych koszul“, nosząca nazwę „1 lutego“. Dywizje „czarnych koszul“, jakie wysłane zostały do Afryki wschodniej, tworzone są tu nanowo. Zarządzona została także mobilizacja specjalistów, saperów i szoferów, roczników 1909, 1910 i 1912. Osobną mobilizację pilotów i specjalistów lotniczych zarządził minister Lotnictwa. Ministerstwo Marynarki Wojennej zarządziło natychmiastowe podjęcie budowy 10 nowych łodzi podwodnych, które mają być spuszczone na wodę z początkiem przyszłego roku.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

56) (Ciąg dalszy).

Zaśmiał się nagle cichym, zjadliwym śmiechem —

— Chyba... chyba, że się ta kiedy ruski cesarz srożej na polskie jaśniepaństwo zgniewa i, choć sam twardy władacz, onym na złość dolę chłopską w tym kraju poprawi, ziemią naród uwłaszczy i prawami obdarzy!... Jak to przecie austrjacki cesarz i pruski król zrobili we swoich, od tego kraju dawniej zabranych ziemiach... Ale to tam zawsze — łaska, choć cesarska, wiadomo... nie to, żebyś własną, mocną garścią i słusznem przekonaniem zdobył!... To już będziesz zawsze czapkował do ziemi i sam siebie za chudzinę miał, za nieboże marne, co o swoje prawo na tych ta twardych dwóch nogach stanąć nie poradzi!

Milczał przez chwilę i znowu

— Przez to ja z ludźmi gadać nie lubię, Kaźmirku... Tłamszę to w sobie, ano i tłumię, to moje pojmowanie rzeczy, bo nie widzę, żeby się w tym kraju przydarzyć mogło wielkie pospolitego narodu poruszenie!... Zabardzo się tu upodlenie ludzkie wkorzeniło, zabardzo grzbiety chłopskie niewolą przygięte do tej ziemi, przez co i oczy zabardzo przygasłe, gnuśnie patrzące — i dusze zabardzo stępione, jak ugór nieruszany — i dusze zabardzo stępione, jak ugór nieruszany ociężałe i senne!... Ciemno tu i głucho powszędy — ciemno i głucho!... Życie, w surowiznę ziemi wdeptane ciężko!...

Machnął ręką i dźwignął się z kowadła. Podszedł ku palenisku i miechem poruszył, raz i drugi... Żar zapłonął jaśniej i sypnął iskrami.

— Tu mi jeszcze raźno i dobrze! — mówił, sięgając po kleszcze. — Młot dźwięczy, gnie się żelazo... Więcej mi już nie potrza!...

Brał się do przerwanej roboty.

Pogawędzili jeszcze o tem i owem, aż Kazimierz wziął się ku wyjściu — —

Derkacz odprowadził go do wrót kuźni. Stanęli w progu.

— Patrzcieno!... Śnieg! — zawołał cicho Kazimierz.

Istotnie, w nieprzeniknionej ciemności, co już nadobre zapadła, prószyło — jak okiem sięgnąć — białe, puszyste mżenie — —

Był to pierwszy śnieg tej zimy,

Wpatrywali się z osobliwem przejęciem w zjawisko.

— Prószy ta jednako, na wszystko: na złe i dobre! — mruknął kowal.

— Ano, wiadomo — śnieg...

Jakoż, bielało coraz gęściej. Cisza była w powietrzu — nabożna jakaś, najgłębsza... Puszysty opad leciał wskroś nią bezszelestnie, poprzez ciszę i noc —

Jaśniło się już od tego po ziemi, po gościńcu... mżyło wśród niewidzialnych obnażonych drzew... padało białością na skulone w ciemności, rozsiadłe dookolnie, odrętwiałe chałupy i zagrody — —

W tę pobielałą ciemność ruszył Kazimierz chwiejnym, ociężałym krokiem.

XIV.

W biurze komisarza obwodowego w Kaliszu ruch był niezwykły i napływ ludzki ogromny. W szerokiej, świeżo wybielonej sieni tłoczyła się gromada popisowych; w kubraki grube i kożuchy okutani — jako, że dzień był styczniowy, mroźny — w czapicach baranich stali w ciżbie, poszurgując nogami, pokaszlując a szeptając... Niektórzy milczeli, nieruchom i pokurczeni w sobie, jakby przyrośli do brudnych desek podłogi, z twarzami osłupiałemi, zdziczałemi od bojaźni: tępemi oczami wpatrywali się w ciemne, odrapane drzwi, za któremi snać odbywały się rzeczy groźne, ostateczne —

Pod ścianą, na krótkiej ławie, siedział żandarm: niewzruszony i sztywny, jakby wystrugany z drzewa.

Właśnie otwarły się tamte drzwi nieszczęsne i wychylił się z nich jasny, wygolony łeb żołnierza.

— Wieś Brodnia!... Popisowi. którzy są — wystąp!

W ciżbie ruch się uczynił niespokojny, zamieszanie i ciężki szurgot niechętnych kroków.

Deczyński szedł wraz z innymi; prócz niego kilku jeszcze parobków przeciskało się z gromady. Sołtys Gądek stąpał za nimi z powagą.

Weszli do sali, w której urzędowała komisja poborowa.

Za stołem, pośrodku, niby celebrans obrzędu, siedział komisarz obwodowy, pan Locci, we fraku granatowym, przy szpadzie. Kawaler orderów Świętej Anny i Świętego Stanisława... Światowiec i wykwintniś, kawalarz przytem niezrównany...

Spojrzał znudzonym wzrokiem na wchodzących i zaraz jął się ulubionej czynności oglądania błyszczących paznokci swych pięknych, starannie wypielęgnowanych rąk — —

Obok srebrzyły się sute, kapitańskie szlify tęgiego oficera.

Nieopodal zaś, w pobliżu rozgrzanego pieca, drobnym kroczkiem przechadzał się krępy jegomość o poczciwej, siwym zarostem okolonej twarzy: chirurg.

Pod oknem, na rozstawionych bezładnie stołkach, rozsiadło się grono okolicznych dziedziców i obywateli, którzy z urzędu — jako wójtowie swych wsi — asystowali czynnościom komisji.

Z tego to właśnie grona dźwignął się, ostro odstawiając stołek, pan Czartkowski.

— Otóż, co najważniejsze! — zwrócił się do komisarza, wyciągniętem ramieniem, wskazując Deczyńskiego. — Oddaję panom tego przedewszystkiem draba, chłopów buntownika!

Członkowie komisji ożywili się. Uczuł Kazimierz na sobie liczne, kłujące ciekawością i szyderstwem spojrzenia — tych, za stołem, i tych, z pod okna... Nawet chirurg zaprzestał dreptania przy piecu i, zatrzymawszy się raptownie, wlepił poczciwie, bure oczka w przybladłą twarz Kazimierza.

Komisarz Locci uśmiechnął się nieznacznie. Ironicznem spojrzeniem zmrużonych oczu obejrzał wszystkie szczegóły niepokaźnej, mizernej postaci delikwenta — —

— Twoja sława szeroko sięga, panie Deczyński! — rzekł dźwięcznym, prawie wesołym głosem. — No więc... zdziewajże prędko szatki, abyśmy tu wszyscy ujrzeć mogli, czyli też armja nasza będzie miała z ciebie pociechę i pożytek!

Gruby śmiech kapitana zawtórował komisarzowi.

Kazimierzowej pociemniało w oczach — —

Uczuł przed sobą nikczemną, zapierającą oddech, swawolną moc tych ludzi, rozpartych za stołem. Pobladł i wdrygnął się, jak przed nawisłym tuż-tuż, ohydnym a nieuchronnym ciosem... Jakiś dławiący spazm ścisnął mu gardło, jakiś napór słów rozpaczliwy, oślepły, na nic niepomny — —

— Panie komisarzu! — zawołał chrapliwie. — Wiem ja, że już dawno uznany jestem za zdatnego... Nic mi już pomóc nie zdoła, bo tu... pan Czartkowski rządzi!... Mamże więc jeszcze nagiem ciałem wystawiać się tutaj dla waszego szyderstwa i śmiechu?... Tego ja nie uczynię, panie komisarzu!... Odeślijcie mnie, gdzie wam się podoba!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co piszą inni?

Hej, chłopcy Krakowiacy!

W „Polonji“ z dnia 15 bm. zamieścił dr. Władysław Tempka artykuł pod powyższym tytułem, który pozwalamy sobie przedrukować. (Przyp. Red.).

Dziwne rzeczy prawił Wam na polach Racławickich Obywatel Pułkownik *Sławek* i chłopski poseł z BBWR. niejaki *Kielak*. Co to za jeden ten Kielak, który w imieniu grupy ludowej BBWR. zagrodę-willę murowaną i piękną, jako symbol chaty drewnianej, słomianą strzechą krytej, Obywatelowi Pułkownikowi ofiarował?

To jeden z tych przedstawicieli chłopskich mas, którzy *niczem niezamąconem milczeniem w Sejmie* przez 5 lat popierali politykę chłopska pomajowych rządów. Ten pobierał djety poselskie konsekwentnie od 9 grudnia 1930 i konsekwentnie milczał — nie zabierając ani razu głosu w Sejmie, lecz wkońcu nie wytrzymał.

Zanim Sejm zostanie rozwiązany postanowił milczenie przerwać i palnął na racławickiem pobojowisku mowę pierwszej klasy.

Przypomniał chłopom, jak to Obywatel Pułkownik mówił im swojego czasu (nie pamiętam, gdzie i kiedy to było), że „masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, żeby ta masa chłopska poczuła się gospodarzem Państwa, a jednocześnie była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za jego losy“.

Podkreślił, jak to w nowej konstytucji, jak i ordynacji wyborczej do Sejmu (a jak jest z Senatem?), wpływ mas ludowych



Płk. Sławek.

na losy państwa jest zabezpieczony, a wieś uczuje się wreszcie zwolniona od zbędnych pośredników partyjnych w jej stosunku do Państwa.

Dziękował Obywatelowi Pułkownikowi za nauczanie chłopów, że rycerskość, honor i zasada równości — to dwa (właściwie trzy) naczelne przykazania, to główne podstawy myśli państwowej i społecznej, przekazanej nam jako spuścizna dziejów porozbiorowych.

Mówił, jak to po wypadkach majowych, (rewolucja 1926 r.), kładziono kres warcholstwu i partyjnictwu i wzywano do współpracy całe społeczeństwo.

Czy pamiętacie o tem wszystkiem?

Przecież nie mogliście o tem zapomnieć — to tak niedawno było.

Łamanie kości, fajdany poselskie, wybory 1928, Brześć, wybory 1930, Limanowa, Łapanów, Żywiec, Rzeszowskie itd., wybory do gromad i rad gminnych, Bereza Kartuska.

A Obywatel Pułkownik taki mały wytyk Wam następnie zrobił — obejmując w swoje posiadanie zagrodę — willę: żeście w walkach Piłsudskiego o wyzwolenie Ojczyzny stawali zrazu nielicznie, później coraz większą gromadą.

Z tą gromadą to trochę nieściśle. Ale pocieszcie się, że i ich, niechłopów, a prawdziwych legjonistów, nie było zbyt wielu. Za to walczyli dzielnie „jak króle“. Wyście „walili się jak snopy“ i najgęściej ginęli, boście chłopy.

Tak, Wam i nietylko Wam, brakło miejsca w legjonach

Zapełniliście natomiast polskie pułki austrjackiej armji: krakowskie „Antki“, wadowickie „Jacki“, tarnowskie „mokre baki“ (Meklenburg), Dzieci Lwowskie, „zwancygery z Matkom Boskom“ z Nowego Sącza i tylu tylu innych. Czy pamiętacie, jak Was żegnały miasta, gdyście szli na wojnę z Moskalem, z tym samym Moskalem, z którym wojowali Wasi bracia legjoniści?

Czy pamiętacie, jak Was kwiatami zarzucano, jak Wam biało - czerwone chorągiewki do luf karabinów zatykano, jak Wam kapelani pułkowi i polscy pułkownicy austrjackich pułków po polsku o rycerskości, honorze i zasadzie równości wobec śmierci za Ojczyznę prawili?

Dzisiaj Wam zarzucają, żeście nieliczni do szeregów polskich stawali — tak, ale jakże ogromnie licznie i jak ofiarnie ginęliście za polską sprawę pod Kraśnikiem, Dęblinem, Pilicą, Gorlicami, Bieczem, Jarosławiem, Buczaczem, na Bukowinie — a Isonzo, a Piava, a francuski front — to mało?

Mundury austrjackie, niemieckie i rosyjskie, mieliście na sobie — ułatwiały Wam one gęstszą i pewniejszą śmierć i męczeństwo nieznanego żołnierza. Nikt o Was nie wówi — nikt nie pamięta, poza najbliższą rodziną, boście nie mieli szczęścia służyć w legjonach.

A jak to było z tem wzywaniem do współpracy? Zdaje mi się jednak, że to nie było po majowym przewrocie...

Oczywiście — to było znacznie wcześniej.

Tak — słusznie, to przecież ten partyjny spekulant, Wincenty Witos z Wierzchosławic, Prezes Rządu Jedności Narodowej, wzywał Was do współpracy w lipcu 1920 r., bo Ojczyzna była w potrzebie, a generał Józef Haller wojsko ochotnicze tworzył, aby sprawić Cud nad Wisłą.

W ten sposób po raz ostatni wzywano Was do współpracy...

Nie porozumieli się

Publicystyka sanacyjna zarzucała zwykle posłom opozycyjnym, że mówią w Sejmie „przez okno“, że zaniedbują pracy w gmachu przy ul. Wiejskiej, że całą energję zużywają na agitację w kraju i podburzanie ludności. Ale publicyści sanacyjni nie porozumieli się co do mowy p. Sławka, bo oto w „Kur. Porannym“ p. Stpiczyński zarzuca partjom coś wręcz przeciwnego. Mianowicie partje:

„zużywały zawsze nadmierną ilość energji na gierki sejmowe, zaniedbując pracę organizacyjną w kraju i to zarówno polityczną jak gospodarczą“.

Ktoby się to spodziewał takiego zarzutu? Mówiono przecież, że posłowie przyjeżdżają do Warszawy tylko po djety.

Dalej twierdzi p. Stpiczyński:

„Poseł bloku, który w okresie ubiegłej kadencji Izb mało się troszczył o swoich wyborców, nie ma wcale większych szans znalezienia się w nowym Sejmie, czy Senacie od równie mało pracowitego posła z partyj opozycyjnych. I nikt u nas nie będzie opłakiwał tych małych tragedyj“.

Posłami, którzy mało troszczyli się o swych wyborców, są przedewszystkiem p. Miedziński, który chwalił się, że na wiecach nie przemawia, dalej p. Sławek, który ani razu w swym okręgu (Nowy Sącz) nie przemawiał, pp. Prystor, Jędrzejewicz, Car, Kozłowski etc. A jednak moglibyśmy się założyć, że ci panowie znajdą się w nowym Sejmie, że natomiast przepadnie niejeden troskliwy o wyborców poseł B. B.

Przekupna prasa stołeczna

Chodzi o prasę w stolicy... Afganistanu, w mieście Kabulu. Zdarzyła się tam, jak podaje „Bunt Młodych“, dziwna historja.

Dyrektor elektrowni, emir Kobyli-Khan, który pobierał 20 tys. amanulachów miesięcznie, postanowił przekupić pisma, które występowały przeciw zdzierstwu elektrowni.

„Zaprosił więc przedewszystkiem do siebie przedstawicieli dyrekcji koncernu wydawniczego „Grosz do grosza“, który to koncern między innemi wydawał najwięcej napastliwe trzy dzienniki: „Servus“, „Poranna Wąskotorówka“ i „Wrzask Ulicy“.

Koncern ten był w kłopotach pieniężnych, bo wybudował sobie w sercu stolicy wspaniały gmach i zakupił w Niemczech kosztowne maszyny. To też gdy emir Kobyli-Khan zaproponował 500 tys. za zaprzestanie napaści, odpowiedziano, że to za mało.

„Dziarski Afgańczyk miniaturowego wzrostu odpowiedział, iż taniej miljona sprawy załatwić nie jest w stanie i wreszcie, po długich targach przystał na 700.000 amanulachów, które mu natychmiast skrupulatnie z kasy z elektrowni wypłacono.

Najbardziej złośliwy przeciwnik był załatwiony. To jednakże nie przesądzało sprawy. Pozostało jeszcze kilkunastu innych. Dyrektor elektrowni wiedział o tem, dlatego też następnie zaprosił do siebie dyrektora drugiego, równie wielkiego koncernu wydawniczego z prowincji. I tu poszło również wszystko idealnie gładko“.

Nie wzięły pieniędzy, jak podaje „Bunt Młodych“, tylko dwa pisma stołeczne: organ „żałobników“ (coś tak, jak u nas „Kur. Warszawski“) i organ „starych“ Afganów — żubrów.

Gdy zarządzono sekwestr elektrowni, te kombinacje wyszły na jaw i okazały się rzeczy jeszcze dziwniejsze.

„I tak np. stwierdzono, że chociaż dyrekcja koncernu „Grosz do grosza“ zainkasowała 700.000 amanulachów, o czem wymownie świadczą księgi kasowe elektrowni kabulskiej to przecież w księgach kasowych koncernu pozycji takiej brak...

Stwierdzono również, że w księgach kasowych organu rządowego waselinarzy figuruje zaledwie 40 proc. sum, wpłaconych dla tego pisma przez elektrownię, 60 proc. pozostało w kieszeniach pośredników“.

Jakie to szczęście, że coś podobnego mogło się zdarzyć tylko w Kabulu, a nie w Warszawie!

Nominacja prezydenta Łodzi

W środę nastąpiła nominacja komisarycznego prezydenta miasta Łodzi.

Został nim płk. Głazek, dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie.

Jak wprowadza się powszechne nauczanie

w roku szkolnym 1935-36

Według nowej Konstytucji z r. 1934 względnie 1935, która to Konstytucja — jak zapewniał p. Podoski z BBWR. na Sejmie w dniu 28 czerwca br. — wypłynęła „z najgłębiej pojętej polskiej racji stanu“ — **art. 118 z Konstytucji z r. 1921 nadal w całej pełni obowiązuje.** Głosi on mianowicie, że „w szkole powszechnej nauka jest **obowiązkową“.** Jeżeli jest obowiązkową, to wszystkie dzieci w wieku szkolnym, t. j. od 7 do 14 roku życia, **muszą** pobierać naukę w jednej ze szkół stopnia organizacyjnego 3-go, 2-go czy 1-go. Tak postanawia ustawa o szkolnictwie z r. 1932.

Ale co innego jest Konstytucja, ustawa o ustroju szkolnictwa — a co innego życie.

Aby realizować powszechne nauczanie, trzeba przedewszystkiem pieniędzy.

W r. 1929-30 wydano na oświatę 471,4 miljona złotych, na rok szk. 1935-36 wstawiono i przyjęto na oświatę **tylko** 294,6 milj. zł. *) Logicznie biorąc świadczyłoby to o zmniejszeniu nietylko potrzeb oświatowych w Polsce, ale i ilości tych, którzy kształcić się mają.

Jednakże tak nie jest.

Według danych Ministerstwa W. R. i O. P., opracowanych na podstawie materjałów, a dostarczonych przez spis ludności z r. 1931, liczba dzieci, objętych obowiązkiem szkolnym, wynosiła w roku szk. 1934-35 5.417.002. W r. szk. 1935-36 przyrost wynosi 89.188 dzieci. Jeżeli tę liczbę dodamy do liczby dzieci w wieku szkolnym już podległej obowiązkowi szkolnemu — to otrzymamy przeszło 5 i pół miljona dzieci.

Czy można podnieść liczbe młodzieży, przeznaczonej na jednego nauczyciela? Nie. Już w roku szk. 1934-35 liczba ta wynosiła 66,5 uczniów.

A tu doniosła prasa, że **w roku szk. 1935-36 przeszło 1 miljon młodzieży w wieku szkolnym pozostanie poza szkołą z braku miejsca, jakoteż braku nauczyciela.** Dzieje się to pomimo przepisów Konstytucji i ustawy szkolnej. Prasa, która donosiła o tym smutnym stanie, była prorządową, — a więc „autorytatywną“, nie opozycyjną. Twierdziła ona dalej, że liczba tejże młodzieży, pozostającej poza szkołą, z roku na rok się powiększa.

A teraz jak się przedstawia sprawa etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych.

Otóż ilość tychże etatów w porównaniu z r. 1934-35 pozostaje bez zmiany. W r. szk. 1935-36 ilość etatów wynosi 66.313 wyłącznie do pracy w szkołach w kraju.

Jeżeli mamy obecnie 5 i pół miljona młodzieży w wieku szkolnym — a na to tylko 66.313 etatów nauczycielskich, to ci nauczyciele, mimo okrojenia godzin naukowych w tygodniu, co obecnie zastosowano, mimo dodania kilku uczniów tak, by na jedną siłę wypadło około 70 uczniów — pozostanie rzeczywiście 1 miljon dzieci „w domu“, a nie w obowiązkowej szkole i nauce.

Będzie kwitło dalej „domowe wykształcenie“.

Ale z jakich sfer pochodzi ten miljon dzieci, względnie czy rodzice ich będą w możności opłacać koszty „domowego wykształcenia“.

I tu dochodzimy do bardzo smutnej konkluzji.

Niestety, są to dzieci ludu polskiego, tej warstwy, która stanowi 70 proc. całej ludności, na której to warstwie opierają się warstwy inne. Ludność ta daje rekruta, a więc obronę kraju w 90 proc., ludność ta płaci podatki jak tylko może i potrafi, ponosi inne ciężary rzeczowe w postaci szarwarków i t. d. A dzieci ich mają albo szkoły 1-go stopnia, t. j. jedno- lub dwuklasowe, a takich jest w Polsce **około 18 tysięcy,** — lub nie posiada żadnej zorganizowanej nauki. Z tego miljona dzieci nie będzie nikogo w większem zbiorowisku ludzkiem, gdzie jest szkoła 2-go stopnia, t. j. 3- lub 4-klasówka, — a takich jest około 4 tys. — lub 3-go stopnia, t. j. 5, 6 lub 7-klasówka, których jest 3.400.

Ten miljon — to dzieci z małych wiosek, przysiółków, osad rolnych i t. p. Kto zna teren polski, to wie, ze są takie miejscowości.

W dniu 29 listopada 1934 r. zwołał minister W. P. i O. P. Państwową Radę Oświecenia Publicznego. O szkolnictwie powszechnem powiedział, że dalsza organizacja szkolnictwa powszechnego przez nową ustawę szkolną nakazana jest „nietylko ambicją aparatu oświatowego, lecz przedewszystkiem istotną koniecznością naszego życia państwowego“.

I stanie się to — według nas — wtedy, jeżeli wszystkie dzieci w wieku szkolnym zasiędą na ławie szkolnej. A nastąpi to wtedy, jeżeli zaprowadzi się kształcenie w szkołach wyżej zorganizowanych tylko do 4-rech lat nauki, a pozostałe siły nauczycielskie przeniesie się tam, gdzie będą potrzebne, gdzie ten miljon dzieci się znajduje. Będzie to wprawdzie oświata o cienkiej warstwie, ale będzie istotnie powszechna, nauka zaś rzeczywiście stanie się dostępną każdemu dziecku.

Tego wymaga rzeczywistość Polska i konieczność dziejowa.

*) Według budżetu państwowego na r. 1935 36.

Przyczyny zajść chłopskich nad jeziorem Narocz

Onegdaj wileńskie „Słowo“ uległo konfiskacie, za artykuł, omawiający **zajścia chłopskie nad jeziorem Narocz.** Powtarzając obecnie ten artykuł z usunięciem skonfiskowanych ustępów „Słowo“ przedstawia podkład tej sprawy, w której wyniku doszło **do strajku wszystkich wiosek okolicznych, który obecnie częściowo sie zakończył, częściowo jednak trwa dalej.**

O co poszło? **O nową ustawę rybacką i jej wykonanie na jeziorze Narocz.** Jest ono przedmiotem szeregu praw rzeczowych, dzielących się na dwie kategorje: **praw do „toni“ i praw do wstępu“.** „Tonią“ nazywają rozmaite części jeziora, dające dobre połowy. Należały one formalnie do pewnych majątków, stanowiły przedmiot procesów sądowych, tak jak kawałki gruntu. Prawo „wstępu“ zaś dotyczyło udziału okolicznej ludności (niekoniecznie nadbrzeżnej), w połowach na jeziorze. Korzystali chłopi z tego prawa od czasów uwłaszczenie, czyli **od około 75 lat,** teraz zaś nowa ustawa im je odebrała. **Jezioro Narocz zostało uznane za własność państwa i wydzierżawione przez państwo Lasom Państwowym.** W wyniku chłop nadnaroczański został poszkodowany, gdyż:

1) Został pozbawiony swej własności (prawa wstępu).

2) Zamiast całej ludności nadnarocza ciągnącej zyski z bogactw jeziorowych — Lasy Państwowe do swej dzierżawy, do której doszły drogą wyżej opisaną, mogą zaangażować tylko część ludności nadnarocza.

3) Nawet ci z chłopów, którzy nie mieli sprzętu rybackiego a pracowali na sieciach żydowskich, nawet ci — o ile będą zaangażowani — to jednak **stracą w stosunku 7 do 6. Taką bowiem jest różnica pomiędzy tem, co dotychczas płacili żydzi, a co będą płacić Lasy Państwowe.**

Nie trzeba więc być ani chłopomanem, ani demagogiem, aby rozumieć psychologiczne podłoże protestu, który wylał sie w formy strajku wszystkich wiosek na Naroczu.

„Słowo“ dodaje:

„Wiadomem jest, że gospodarka Lasów **Państwowych na Naroczy jest gospodarką deficytową.** Innemi słowy będzie musiała być pokrywana z **ciężarów publicznych.** — Otóż zgadzam się ponosić największe ofiary, skoro pieniądze ze mnie wyduszone idą na tanki, armaty, na obronę kraju. **Wydatki, zdążające do odebrania ludności nadnarocza części jej nędznych dochodów — wydają mi się być mniej pilne.**



Pomnik Pasteura, sławnego uczonego prof. francuskiego w Paryżu, wynalazcy serum przeciwko wściekliźnie. Przed pomnikiem stoi Józef Meister, któremu Pasteur jako pierwszemu zaszczepił przed 50 laty swe serum.

Co życie niesie?

Tragiczny wypadek samochodowy

na szosie pod Tarnowem

W niedzielę, dnia 14-go lipca br. **na trasie między Wiśniczem a Tarnowem wydarzyła się katastrofa samochodowa.** Wypadkowi uległ jeden z samochodów, należących do organizowanej przez krakowski strzelecki klub motocyklowy wycieczki **Kraków — Mościce.** W wozie tym jechało 6 osób z kół sportowych Krakowa: **dr. Wolański z żoną, p. Słoninka, właściciel auta, który je prowadził z żoną, Gucwa oraz urzędniczka województwa krakowskiego.** W pewnej chwili na mokrej trasie **pękła opona tylnego koła samochodu. Kierowca stracił panowanie nad bardzo ciężką maszyną i wóz wywrócił się. W czasie katastrofy poniosła śmierć p. Wolańska. Pozostali pasażerowie, znany chirurg Wolański, Słoninka i Gucwa oraz urzędniczka odnieśli ciężkie rany.** Dr. Wolański przewieziony został koleją do Krakowa i umieszczony w szpitalu, gdzie pracuje jako chirurg. Pozostałych umieszczono w szpitalu w Tarnowie. Na miejsce katastrofy przybyła komisja sądowo - lekarska oraz komisja techniczna z Tarnowa.

Walka siłacza z bykiem

na ulicy Warszawy

Warszawę oczekuje niezwykły proces. Przed kilku tygodniami na ul. Targowej na Pradze **wyrwał się handlarzowi bydła z Kawęczyna, Janowi Krasnodębskiemu, olbrzymi byk, który popędził ulicą.**

Nagle z przejeżdżającego auta wyskoczył słynny siłacz, jeden z mistrzów świata, Stefan Piątkiewicz - Piątkowski, który, zrzuciwszy palto, porwał byka za rogi i po kilkuminutowem zmaganiu się skręcił mu łeb i powalił na ziemię.**

Skorzystał z tego rzeźnik Krasnodębski, który przy pomocy kilku ludzi skrępował byka powrozami i odwiózł go do rzeźni. Gdy zdjęto byka z wozu, okazało się jednak, że nie mógł już stać o własnej sile, gdyż **miał złamany kręgosłup.** Ranne zwierzę dobito w rzeźni jaknajspieszniej, jednakże było już zapóźno, gdyż mięso przesiąkło krwią i nie nadawało się do użytku. Krasnodębski zażądał od siłacza odszkodowania **w wysokości 350 złotych.**

Ponieważ atleta odmówił zapłacenia odszkodowania, **rzeźnik zamierza wytoczyć proces.**

WODY WYLAŁY W AMERYCE

Kilkadziesiąt ofiar żywiołu

Amerykę nawiedziła **nowa klęska żywiołowa. Są nią katastrofalne deszcze, które trwają od soboty bez przerwy.**

W stanie Nowy Jork **rzeki wylały. Powódź przewyższa rozmiarami wszystkie dotychczasowe. Jej ofiarą padło dotychczas 40 zabitych. Straty przewyższają sumę 10 milj. dolarów.**

Ponieważ deszcze trwają dalej, **poziom wód podnosi się i klęska przybiera coraz bardziej katastrofalne rozmiary.** W ciągu ostatnich 15 godzin poziom wód jeziora Senega o powierzchni 191 km. kw. podniósł się o 20 cm.

Z Montany donoszą, **że ofiarą powodzi powstałej wskutek nieustannych deszczów, padły tam 24 osoby w jednej tylko miejscowości.**

W stanie nowojorskim **trwają w dalszym ciągu** *ulewne deszcze.* Liczne miejscowości są jeszcze całkowicie odcięte i *pozbawione zarówno środków żywnościowych jak i wody do picia.* Do dotkniętych przez katastrofę obszarów, skierowano 25 tysięcy robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych. Straty obliczają na *18 miljonów dolarów.*

Z wschodniej Pensylwanji donoszą również o *niebywale obfitych opadach.* W wielu miejscach woda zerwała mosty i zniszczyła zabudowania.

Katastrofa szybowcowa pod Krakowem

W czasie ćwiczeń lotniczych w Łobzowie pod Krakowem, spadł ze znacznej wysokości szybowiec, który pilotował instruktor lotów szybowcowych, Kazimierz Dudzik. Szybowiec uległ zupełnemu rozbiciu, zaś Dudzik doznał poważnych obrażeń cielesnych i wstrząsu mózgu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Beznadziejna sytuacja w Chinach

Wody zerwały 200 tam

Katastrofa powodzi w Chinach przybiera *coraz większe rozmiary.* W mieście Ichang *ofiarą powodzi miało paść 400 żabitych.* Rzeka Jangtse, koło Hankou, podnosi się gwałtownie. *W okręgu Yensze wielka liczba wsi jest zupełnie zniszczonych. Dokładna cyfra śmiertelnych ofiar katastrofy nie jest jeszcze znana. Zapewniają jednakże, że sięga 5.000, z czego 3.000 miało paść w Yensze.* Oddziały wojska i kulisów wzmacniają tamy na rzece Żółtej koło Szantungu, zagrożonej przez wzbierające wody.

Według informacji Reutera *z Szanghaju, liczba śmiertelnych ofiar powodzi w okręgu Honan wynosi 3.000.*

Powódź, jaka wskutek wylewu rzeki Jang-Tse **nawiedziła Chiny Środkowe,** przybiera coraz większe rozmiary. **Koło Wu-Wej wybudowano przy pomocy 20 tys. kulisów olbrzymią tamę, której przerwanie zagroziłoby poważnie miastom Wuczang i Hankou.** Powódź zniszczyła olbrzymie obszary zasiewów i **ludność cierpi skrajną nędzę.** Prawdopodobnie rząd nankiński będzie musiał przyjść z pomocą prowincjom środkowym, nawiedzonym powodzią.

Wedle ustawicznie napływających wiadomości z terenów nawiedzonych powodzią, **sytuacja przedstawia się wprost beznadziejnie. Całe Chiny przechodzą nową katastrofę żywiołową, która niszczy resztę ubogiego mienia, ustawicznie nękanej ludności, oraz pochłania olbrzymie ofiary w ludziach.**

Rzeka Li w przeszło 200 miejscach zerwała tamy, **zalewając olbrzymie połacie kraju. Ponad 30 tysięcy hektarów pól uprawnych uległo zniszczeniu.** Dotychczas naliczono **przeszło 2.000 ofiar w ludziach.** Liczba ta jest niewątpliwie jednak znacznie większa. **Ponad 200.000 ludzi znalazło się bez dachu nad głową** i bez środków żywności.

Także z innych prowincyj nadchodzą podobne wiadomości. Pod Hankau pracują nad umocnieniem wałów ochronnych dziesiątki tysięcy robotników i żołnierzy. **Prace prowadzone są w niesłychanie trudnych warunkach atmosferycznych — przejściowych ulewach i upałach.** W miastach odczuwany jest **brak żywności. Ustawiczne deszcze wzmagają niebezpieczeństwo dalszych powodzi.**

Komunikacja kolejowa Tien-Tsin — Pekin jest przerwana. Ze względu na brak wody do picia i upały, wynoszące ponad 40 stopni C, **istnieje niebezpieczeństwo wybuchu chorób zakaźnych.**



Od kilku dni jest czynny wulkan Wezuwjusz pod Neapolem i dobywa się z niego ognista lawa i czarny dym.

Zwolnienie ks. Kochańskiego

Wskutek decyzji prokuratora został zwolniony ks. wikary Kochański z Tykocina, którego niedawno Sąd Okręgowy w Łomży skazał na 6 miesięcy więzienia w związku z żałobą po zgonie ś. p. marsz. Piłsudskiego. *Zwolnienie ks. Kochańskiego nastąpiło po podpisaniu przezeń deklaracji o niewydalaniu się.*

Wielki pożar z podpalenia

W Brzezince, pow. Wadowice, ubiegłej nocy niewyśledzeni sprawcy podpalili dwie zagrody włościańskie. Pożar strawił dwa domy, kilka stodół i stajnie i tylko energiczna akcja ratunkowa mieszkańców kilku sąsiednich wsi zapobiegła rozszerzeniu się ognia na całą wieś. Tegoż samego dnia w godzinach przedpołudniowych spłonęła zagroda w gminie Lipowa koło Brzeźnicy.

W Wielkopolsce piją coraz mniej wódki

Jak wykazuje statystyka w Wielkopolsce, konsumuje się coraz mniej wyrobów spirytusowych. W 1930 r. istniały w Polsce 172 fabryki wódek, z czego w Wielkopolsce 35, ilość tych fabryk spadła na terenie kraju do 87, a w Wielkopolsce do 15. W Wielkopolsce zlikwidowało się więcej fabryk wódczanych, aniżeli w innych częściach kraju. Podobnie ma się rzecz w przerobie spirytusu. I tak w roku 1930 zużyto w Polsce 33.168 hl. spirytusu 100 proc., zaś w roku 1934 11.120 hl. W Wielkopolsce w 1930 r. zużyto 607,3 hl. a w 1934 r. 180.9 hl.

Przyczyną tego jest nietylko depresja gospodarcza, polityka Monopolu, ale również coraz większa wstrzemięźliwość.

Emigracja żydowska

Według statystyki żydowskiej, w okresie od roku 1918 do końca 1934 *wyemigrowało z Polski 404.020 Żydów, z tego 360.653 do krajów zamorskich.*

W ciągu 10-lecia 1924 — 1934 wyemigrowało z Polski 153.011 Żydów, z tej liczby 40.611 do St. Zjednoczonych, 48.950 do krajów Ameryki Południowej, zaś 50.402 do Palestyny. *Liczba ta nie obejmuje emigrantów Żydów do krajów europejskich.*

Bażanty ścigane przez drapieżnego ptaka

spowodowały wypadek samochodowy

Na szosie pomiędzy Goczałkowicami a Pszczyną wydarzyła się we wtorek osobliwa katastrofa samochodowa. Szosą przejeżdżało z wielką szybkością auto osobowe, w kierunku którego **pędziło stado bażantów.** Jeden z bażantów wpadł na przednią szybę samochodu, rozpijając ją w kawałki. Odpadki stłuczonej **szyby zraniły szofera,** który stracił panowanie nad kierownicą i wjechał samochodem **na przydrożne drzewo.** Wskutek zderzenia uszkodzony został częściowo motor. Szofer odniósł na szczęście tylko lekkie rany.

Jak stwierdzono, bażanty **uciekały przed jakimś drapieżnym ptakiem,** przyczem pędząc na oślep, wpadły na samochód. Podobny wypadek zdarzył się w tej samej okolicy przed kilkoma laty, przyczem wówczas zraniona została żona b. burmistrza miasta Pszczyny, Figny.

Eksplozja maszyny w Jarosławiu

W czwartek wieczorem mieszkańcy domów na rynku i przyległych ulicach zostali zaalarmowani ogromnym hukiem. Okazało się, że w t. zw. „Hygienicznej" warszawskiej motorowej fabryce wody sodowej M. Lippera" eksplodowała maszyna. Odłamki maszyny stłukły szereg syfonów i szyby w całym lokalu. Na szczęście spowodu chłodu i deszczu nie było konsumentów wody w sklepie, który, wraz „z fabryką" znajduje się w jednym pokoju, wbrew przepisom. Inspektorat Pracy w Przemyślu powinien zająć się bliżej tą sprawą, zwłaszcza, że „fabrykant" naraża życie robotników u niego zajętych, a także gości, przychodzących do sklepu. Policja Państw. wszczęła dochodzenia, gdyż zachodzi podejrzenie, że maszyna nie była próbowana na ciśnienie.

Jak w średniowieczu

Pod starym pręgierzem na rynku wrocławskim ustawiono tablicę, zawierającą nazwiska kobiet niemieckich, utrzymujących stosunki z żydami. Zebrany przed pręgierzem tłum ruszył w pochodzie przez ulice miasta, wznosząc antyżydowskie okrzyki. W czasie manifestacji poturbowano szereg osób pochodzenia żydowskiego.

Otwarcie wystawy mebli w Kalwarji Zebrzydowskiej

W ostatnich dniach nastąpiło w Kalwarji Zebrzydowskiej **otwarcie targów kalwaryjskich** przez wicewojewodę krakowskiego, d-ra Walickiego, w obecności przedstawicieli zarządu Krakowa, reprezentanta ks. metropolity Sapiehy i innych.

Po otwarciu wystawy dyrektor targów kalwaryjskich, p. Śnieżko, **oprowadzał przedstawicieli władz po wystawie,** która w kilkunastu salach zgromadziła kilkadziesiąt kompletów sypialń, gabinetów i jadalń, wykonanych przez stolarzy z Kalwarji i okolicy.

Po wielkich manifestacjach we Francji

Dzienniki paryskie przepełnione są sprawozdaniami z niedzielnych uroczystości i manifestacyj. Wielkie dzienniki opisują głównie uroczystości oficjalne i jednogłośnie podkreślają imponujący przebieg rewji, a przedewszystkiem **olbrzymie wrażenie, jakie wywarła gigantyczna defilada powietrzna.** Prasa podkreśla, że zarówno manifestacje lewicowe, jak i organizacyj prawicowych odbyły się w zupełnym spokoju. Dzienniki polityczne nie są zgodne, co do liczby manifestantów. **Dzienniki socjalistyczne i radykalne obliczają liczbę manifestantów frontu ludowego na 500.000.** Prasa umiarkowana natomiast podaje liczbę manifestantów lewicowych na 150.000 osób, podkreślając, że **pochód lewicowy odbywał się w wielkim nieporządku.** Dzienniki te obliczają liczbę uczestników pochodu „Krzyża Ognistego" na **50.000** ludzi, podnosząc, że pochód tej organizacji odbywał się w pełnym porządku i imponował swoją dyscypliną.

Drobny rolnik i ogrodnik

Cielęta do chowu

W gospodarstwach dobrze zorganizowanych okres cielenia się krów przypada zwykle na późną jesień lub na początek zimy. Ma to dużo zalet i daje poważne korzyści. Czas ciąży krowy przypada na lato, kiedy na pastwisku używa bydło dużo ruchu, dzięki czemu przychodzące na świat cielęta są najzdrowsze i najsilniejsze. Następnie krowa przez zimowe cielenie się ma jakby dwa okresy wzmożonej mleczności — raz w zimie po ocieleniu się, a drugi raz, gdy idzie na zieloną paszę.

W naszych gospodarstwach włościańskich często na to nie zwracają uwagi, a krowy cielą się kiedy chcą, zarówno w zimie, jak w lecie. Często pochodzi to stąd, że zamorzona w zimie krowa wygłodniała idzie na pastwisko, a zanim się odżywi nadchodzi jesień. Taka krowa goni się dopiero na początku jesieni, a cielęta rodzą się w lecie. W zimie zatem, kiedy mleko jest najdroższe, albo niema go wcale, albo jest go bardzo mało. Nasze mleczarnie często narzekają, że w zimie produkcja masła prawie się nie opłaca, bo go jest zamało, natomiast w lecie często rady dać nie mogą. Ale tu znów narzeka rolnik, że masło jest bardzo tanie.

Ze złej organizacji gospodarstwa wynikają jeszcze inne straty. Otc gospodarstwa mniejsze, w których krowy cielą się dopiero w lecie, nie mają zupełnie cieląt do chowu. Wyżej już mówiliśmy, że cielęta jesienne i zimowe są najsilniejsze i najzdrowsze i takie tylko należałoby przeznaczać do chowu. Przytem w zimie rolnik ma najwięcej czasu i może zwrócić pilniejszą uwagę na cielęta, może dopilnować zarówno prawidłowego żywienia, jak czystości.

W lecie czasu na to niema. Roboty, jedna od drugiej pilniejsza, czekają na rolnika, który dobrze musi się uwijać, aby wszystkie na czas wykonać. Gdzie tam pamiętać o cielaku! Gospodyni też bądź idzie do żniwa lub sprzętu, bądź przygotowuje posiłek. Nic więc dziwnego, że cielę otrzymuje pokarm nie wtedy, gdy to jest konieczne, ale gdy sobie ktoś o tem przypomni. A jeżeli nie przypomni — to dostanie o parę godzin później. Cielę wprawdzie nie zdechnie, ale cierpi na tem poważnie. Młody organizm rozwija się szybko, dla wzrostu więc potrzebuje dużo pożywienia. Jeżeli damy go nie w porę i w niedostatecznej ilości, to przestaje rosnąć. Zamorzone i niewyrośnięte cielę nigdy już dobrą krową nie będzie, choćbyśmy ją najlepiej żywili w okresie późniejszym.

Jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę. Plagą naszych obór są całe roje much i wszelkiego robactwa. Gdy bydło dorosłe idzie na pastwisko, to całe robactwo rzuca się na nieszczęsne cielę i żywi się krwią swej ofiary. Oczywiście, w takich warunkach cielę dobrze rosnąć nie może.

Z reguły więc należy do chowu przeznaczać cielęta tylko jesienne lub zimowe. Takie cielę zwykle na wiosnę już może iść z bydłem na pastwisko. Cieląt letnich chować nie warto. Lepiej już kupić cielaka późną jesienią, jeżeli w tej porze niema własnego przychówka.

Gołębie użytkowe

RYSIE POLSKIE.



Samczyk.



Samiczka.

Oprócz gołębi, hodowanych z amatorstwa dla parady, oka i sportu, mamy cały szereg odmian gołębi użytkowych.

Do ras użytkowych — typu polniaków — zaliczają się: **rysie polskie, strasery i skowronki koburskie**; do ras opasowych typu kuraków: **kuraki maltańskie, florentyńskie i węgierskie srokacze.** Z własnego doświadczenia mogę polecić każdemu chów rysiów polskich, straserów i skowronków koburskich. Wywodzą one w roku 9 do 10 par młodzików, a począwszy od żniw aż do zimy wylatują w pola, szukając pożywienia na ścierniskach tak, iż w tym czasie wystarczy małe dożywianie zrana i podwieczór w gołębniku.

Jedna z gazet amerykańskich pisze, że farmerzy (rolnicy) amerykańscy przerzucili się w ostatnich latach na produkcję drobiu i gołębi opasowych, które wysyłają masami na targi wielkich miast amerykańskich i dobrze je spieniężają. Oczywiście wysyłają tylko pierwszorzędny materjał rzeźny. A ponieważ Ameryka ma nadmiar zboża (pszenicą opalają kotły parowe), przeto farmerzy-hodowcy spasają nadmiar pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu i wyki drobiem i gołębiami. Osiągają wcale korzystne wyniki, gdyż gołębięta dochodzą w 28 do 32 dni od 350 do 550 gramów bitej wagi. Naturalnie są to gołębięta dużych ras użytkowych typu naszych rysiów i kuraków. Farmerzy karmią gołębie mieszanką, składającą się w równych częściach z pszenicy, łuszczonego owsa, jęczmienia, wyki lub grochu, a raz w tygodniu dostają gołębie porcję konopi. Gołębięta są dojrzałe na rzeź z chwilą, gdy im się rozbijają kłąki piór pod skrzydłami, a z głowy zniknie żółty meszek.

Czas sadzić truskawki i poziomki

Najstosowniejszą porą sadzenia truskawek jest okres od połowy lipca do połowy sierpnia. Sadzone bowiem później źle się rozwijają i gorzej jeszcze owocują. Truskawki wypuszczają pąki kwiatowe wczesną jesienią. Gdy się je posadzi zbyt późno, n. p. w końcu września, to następstwem tego jest mała ilość owoców w roku przyszłym.

Truskawka wymaga ziemi dobrze spulchnionej i dobrze zasilonej. Aby truskawka mogła należycie korzystać z danego jej nawozu, musi być on dobrze przegniły, czyli jaknajwięcej rozłożony. O wiele jest też lepiej zamiast dawać go bezpośrednio pod truskawki, dać go pod roślinę poprzedzającą. Sadząc truskawki na takiem stanowisku, dajemy im odrazu ziemię, która nawóz wchłonęła w siebie i posiada gotowy pokarm dla korzeni. Jeśli już koniecznie trzeba ziemię bezpośrednio przed samem sadzeniem truskawek nawozić, wtedy najlepiej użyć kompostu. Należy sadzić tylko silną rozsadę. Słabe sadzonki nigdy dobrych rezultatów owocowania nie wydadzą. Rozsada winna mieć gęste, mocne korzonki, które dla pewniejszego przyjęcia maczamy przed samem sadzeniem w papce, zarobionej woda z krowieńca i gliny. Przy sadzeniu należy kołkiem zrobić dołek i tak w nim umieścić rozsadę, aby korzonków nie zaginać, poczem dobrze obcisnąć ziemię przy roślinie. Należy uważać, aby nie zasypywać ziemią nasady wewnętrznej t. zw. „serca“ (maciczki roślinki). Najpraktyczniej jest sadzić truskawki w rzędach odległych od siebie co 50 cm., a na linji umieszczać rośliny co 20 cm. Posadzone roślinki należy codziennie mocno podlewać.

Dalsze zasilanie truskawek

Kto chce otrzymać specjalnie dorodne owoce w dużych ilościach, ten powinien obok nawozu stajennego zasilić glebę potasem, a na ziemiach bezwapiennych — wapnem i tomasyną. W miejskich ogródkach, gdzie o nawóz stajenny jest z zasady trudno, można go z powodzeniem zastąpić kompostem.

Sadząc truskawki bez obornika, daje się następujące dawki nawozów sztucznych, licząc na grzędę 5 mtr. długą, 2 mtr. szer. — 1 funt tomasyny, 1 funt azotniaku i pół funta soli potasowej. Później w ciągu każdego roku na wiosnę w okresie kwitnienia zasilamy truskawki saletrą, stosowaną w dwuch do trzech dawek w ilości pół funta na taką grzędę.

Nawozy sztuczne rozsiewa się przed przerycieni ziemi. Truskawki lubią także nawożenie rozcieńczoną gnojówką i podlewanie wodą, zmieszaną z nawozem gołębim lub drobiu.

Walka z napastliwemi owadami

Muchy, bąki, ślepki i komary trudno odstarszyć od koni i bydła. Nie są one wprawdzie bezpośrednio niebezpieczne, ale bardzo dokuczliwe i niepokojące tak bydło na pastwiskach, a więcej jeszcze konie, podczas prac żniwnych. Niestety bezwzględnie skutecznego środka, zabezpieczającego konie i bydło na czas dłuższy, przeciwko tym uprzykrzonym napastnikom niema. — Odwar z liścia orzecha włoskiego odstrasza bąki i ślepki najdłużej na przeciąg kilku godzin. Lepsze są nacierania skóry zwierząt, zwłaszcza głowy, karku i piersi tłnemi, silnie i długo pachnącemi płynami, jak lizolem, kreoliną lub karbolinem sadowniczym, których bierze się jedną łyżkę stołową na litr wody. Oczywiście trzeba uważać, czy środki te nie zadrażniają zbytnio skóry, albowiem niektóre konie wykazują wielką drażliwość. — Najłagodniejszym środkiem jest **dziegieć** (drzewna smoła, używana również jako maź do wozów), którego należy brać dwie łyżki stołowe na litr wody. Naturalnie nacierane temi środkami konie, muszą być utrzymywane w jaknajwiększej czystości i nacierania trzeba robić w razie potrzeby codziennie i codziennie także należy wieczorem konie starannie wyszczotkować, a w razie potrzeby i zmywać.

* * *

Siedliskami much są stajnie końskie, chlewy bydlęce, kuchnie, prywatne rzeźnie i masarnie wiejskie i podmiejskie.

Walka z muchami w mieszkaniach jest uproszczona, można je codziennie zrana wypędzać, otworzywszy okno; można je truć proszkiem rozpylanym, czy też papierem - trutką, rozłożoną na skorupach i polaną słodzoną wodą czy mlekiem; można je wyłapywać do specjalnych szklanych naczyń kloszowych, albo też na porozwieszane u sufitu papierowe paski lepowe i t. d. i t. d.

Trudniejsza atoli jest walka z muchami w chlewach bydlęcych i stajniach końskich. Całe roje much obsiadają zmęczone całodzienną pracą konie, nie dając im spokoju zjeść obroku. Roje much niepokoją również krowy przy udoju i nie rzadko są powodem, że krowa, oganiając się, wytrąci dojarce skopek z mlekiem, co zawsze skrupia się na niej, a tymczasem winę ponoszą: gospodarz, gospodyni i służba gospodarska, że nie tępią much przez częste bielenie ścian chlewu, codzienne czyszczenie żłobów i korytek, oraz wyrzucanie gnoju z pod bydła i koni na gnojownię.

Na wiadro płynnego wapna dodać ¼ litra lizolu lub karbolu, można też rozetrzeć i dodać do wapna przed samem bieleniem kilka żółci bydlęcych. Lizolu, karbolu i żółci nie znoszą muchy. Szyby w oknach, w stajniach i oborach należy podczas lata zamalować świetliczką, niebieskiego bowiem koloru również nie znoszą muchy. — Gnojownie, w których muchy składają jajka i wylęgają się, należy opryskiwać raz w tygodniu mlekiem wapiennem z karbolem. — Pozatem stwierdzono, że w stajniach i chlewach, w których gnieżdżą się jaskółki, a pod dachami wróble, kominiarze, piegży much jest stosunkowo niewiele.

Świnie rasy westfalskiej

Świnie krajowej rasy westfalskiej odznaczają się nietylko delikatnością mięsa, obfitością pierwszorzędnego, białego sa-



dła, ale również wielką plennością i łatwością w tuczeniu.

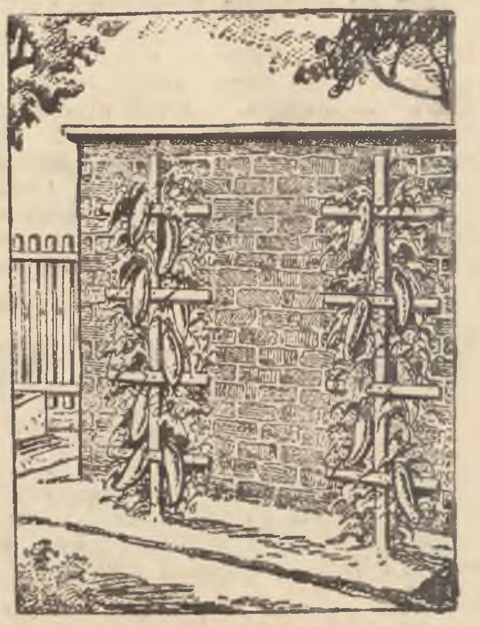
Rasa westfalska powstała przez krzyżowanie krajowej świni z świnią francuską z Szampanji, od której przyjęła wszystkie zalety mięsa i tłuszczu, nie tracąc wzamian nic ze swej odporności na zmiany klimatyczne.

Szynki, boczki i mięsne wyroby westfalskie rozchodzą się jako delikatesy na cały świat.

Rasa westfalska odznacza się długim korpusem o głębokim tułowiu, osadzonym na krótkich nogach. Głowę ma małą, ryj krótki, uszy kłapiące, opadające ku przodowi na oczy. Prosięta rasy westfalskiej odpowiednio karmione i pielęgnowane, osiągają w 6-tym miesiącu wagę 60, a w 9-tym do 100 i więcej kilogramów.

Japońskie ogórki pnące

Jak już sama nazwa mówi, pochodzą one z Japonji i są rośliną pnącą, przeciwnie do naszych ogórków krajowych, ścielących się po ziemi. Spowodu swego



gęstego uliścienia i pnących łodyg nadają się wybornie na obsadzanie altan i szpalerów ogrodowych. Udają się również dobrze posadzone na balkonach i tarasach will. Jak wszystkie inne odmiany ogórków, wymagają one również urodzajnej ziemi, zasilonej skomasowanym, odleżałym obornikiem, z domieszką sporej dawki ziemi kompostowej. Roślinki, uciągnione w mieszkaniach w doniczkach, wysadza się dopiero w drugiej połowie maja. Owoce rodzą ogórki japońskie średniej wielkości. Skórkę mają cienką, barwy bladozielonawej. Miąż delikatny i dają wyśmienitą sałatę i kompoty.

Odpowiedzi redakcji

Pani Brzezińska Marja, Sosnowiec. — Abonent 37143. — J. Ch., Lędziny. Proszę zwrócić się do **Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach,** a otrzymacie bliższe informacje, jak postąpić, chcąc sprowadzić z zagranicy **owce czy jagnięta rasy wschodnio-fryzyjskiej.** Pozatem można wprost zapytać się u hodowcy: **Heinz Becker, Cunnersdorf bei Königstein** (Brandenburja — Niemcy) i następnie sprowadzić według wskazówek Śl. Izby Roln.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Śmierć Alfreda Dreyfusa

Afera, która wstrząsnęła całą Francją

Dn. 12 bm. zmarł w Paryżu płk. Alfred Dreyfus. Jest on słynny z **procesu o szpiegostwo, jaki wytoczono mu swego czasu i jaki zaprzątał** opinję Francji i Europy przez długie lata.

Alfred Dreyfus urodził się w roku 1859 **w Milhuzie**. Po wojnie prusko-francuskiej w roku 1870-71 rodzice jego opowiedzieli się za Francją i wyjechali do Paryża. Po ukończeniu nauk średnich, młody Dreyfus **wstąpił do wojska** i był jakiś czas oficerem artylerji, a następnie przydzielono go do sztabu generalnego. Dłuższy czas pracował tam zupełnie spokojnie, aż nagle w roku 1894 uwikłany został **w proces szpiegowski, który ciągnął się przez 10 lat. Oskarżono go mianowicie, wraz z licznymi współpracownikami ze sztabu generalnego, o wydanie ważnych dokumentów wojskowych, niemieckiemu attache von Schwarzkopp'owi.** Ambasada niemiecka ogłosiła wprawdzie, iż oskarżenie to jest niesłuszne i dowodziła, że Schwarzkopp nie mógł mieć nic wspólnego z żadną aferą szpiegowską, jednakże podejrzenia były tak silne, **że uznano wystąpienie ambasadora za chęć pokrycia skandalu własnym autorytetem i Dreyfusa uwięziono.**

Śledztwo trwało długo. Nie dawało ono początkowo żadnych wyników, wreszcie władzom sądowym dostarczono dokumentu, w którym **niejaki „D" miał dostarczyć obcemu mocarstwu aktów wojskowych.** To wystarczyło, by pod naciskiem opinji publicznej uznać za owego „D", Dreyfusa, którego Sąd Wojenny skazał w roku 1895 **na degradację i zesłanie do karnych kolonij.** Degradacja odbyła się publicznie na jednym z placów paryskich. Następnie b. kapitana Dreyfusa, wysłano **na Wyspę Djabelską, w pobliżu Gujany.**

Ale „sprawa Dreyfusa" rozpoczęła się właściwie dopiero z tą chwilą. Rodzina jego starała się wszelkiemi siłami **o rewizję procesu i rehabilitację**, a w opinji publicznej nastąpił nagły zwrot. Twierdzono, iż rozprawa, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych, prowadzona była w ten sposób, iż nie dano Dreyfusowi możliwości obrony, że słabe poszlaki przyjęto za niezbite fakty i t. d. Mówiono wprost, że **autorem dokumentu kompromitującego był komendant, hrabia Estarhazy Walsin, agent sztabu generalnego.**

Emil Zola ogłosił słynny artykuł p. t. **„Oskarżam"**, domagający się rehabilitacji skazanego. Ówczesny premjer Neline twierdził, iż sprawa Dreyfusa, jako osądzona już, nie może podlegać rewizji, natomiast **polecił wytoczyć proces Esterhazemu.** Sąd Esterhazego uniewinnił. Tymczasem wynikiem listu Zoli był proces, jaki wytoczono mu na własne jego żądanie zresztą **o posądzenie członków Sądu Wojennego** i wielu **innych osobistości o stronniczość. Zolę skazano na rok więzienia i grzywnę.** Po rozprawie kasacyjnej, a następnie powtórnem skazaniu go, **Zola wyjechał potajemnie z Francji.** Tymczasem opinja publiczna, podzielona na dwa wrogie obozy, **prowadziła zaciętą walkę.** Ponieważ Dreyfus był żydem, więc sprawa zaczęła chwilami przybierać charakter antysemicki.

Tymczasem ppłk. Henry, którego uwięziono, **przyznał się do sfałszowania jednego z dokumentów, oskarżających Dreyfusa i odebrał sobie w więzieniu życie. To sprawiło, iż starania o rewizję procesu odniosły wreszcie skutek.** Jednakże do rozprawy nie doszło, gdyż na członków sądu wpływały poszczególne czynniki polityczne, które chciały wygrać dla siebie sprawę Dreyfusa. **Rozpętanie namiętności doszło do tego stopnia, że przygotowano nawet zamach stanu, posługując się m. in., jako hasłem sprawą Dreyfusa.**

W roku 1899 **sądy skazały Dreyfusa poraz drugi**, tym razem na 10 lat więzienia i degradację, cofnięto jednakże wygnanie. By uspokoić wzburzenie i skończyć raz z tą sprawą, **Dreyfusa ułaskawiono na jesieni roku 1899.** Jednakże zwolennicy Dreyfusa nie ustawali w staraniach o całkowitą jego rehabilitację. Wreszcie Jaurès postarał się **o utworzenie specjalnej komisji Izby Deputowanych**, dla zbadania tej sprawy. W roku 1905 odbył się **trzeci proces, który skończył się całkowitem oczyszczeniem z zarzutów Dreyfusa.**

By wynagrodzić mu krzywdy, mianowano go majorem i oficerem Legji Honorowej. Dreyfus służył w wojsku jeszcze dwa lata. W czasie wojny światowej powrócił do służby i był dowódcą oddziału artylerji i dosłużył się stopnia pułkownika. Po wojnie usunął się z armji i żył w zaciszu, aż do śmierci.



Alfred Dreyfus.



Cała Abisynja ślubuje swemu monarsze wierność podczas olbrzymich manifestacyj. Cesarz abisyński Haile Selassie z małżonką, następcą tronu i księciem namiestnikiem prowincji Harrar w nowozbudowanym pałacu

„KRÓLOWA PIĘKNOŚCI" - BANDYTKA

„Miss Grecja" — uczyła złodziejstwa

Jak wiadomo, już w starożytności kobiety wywierały na Grecję wpływ nadzwyczaj niepokojący, jak można się o tem przekonać z wojny trojańskiej, która całą Grecję zawikłała w długotrwałą walkę. Od tych czasów niewiele widać zmieniło się w ojczyźnie Homera i w dalszym ciągu kobiety stają się często powodem wielkich skandali i nieporozumień, wybuchających raz po raz pod lazurowem niebem Hellady.

Pierwsza „Królowa Piękności", wybrana w roku 1929, która powinna była zadośćuczynić wymaganiom konkursu, a mianowicie być panną o nieskazitelnej przeszłości, w kilka miesięcy po wyborze na „Miss Grecję"... powiła dziecię...

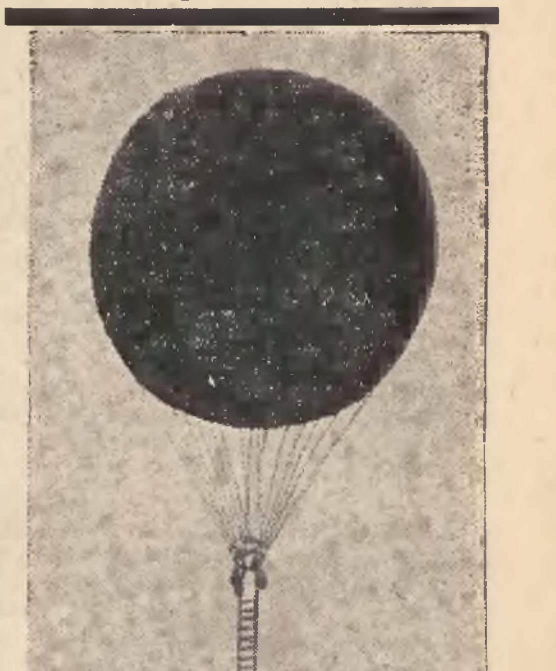
Ale też ta ostatnia królowa piękności, nosząca mitologiczne imię Afrodyty, dała się we znaki nietylko Atenom, ale całej Grecji. Jak się bowiem okazuje, „Miss Grecja" była zamieszana w wielką aferę, należąc do szajki, która w całej Grecji dokonywała groźnych wyczynów bandyckich. Wielka jej uroda zjednywała jej na każdym kroku sprzymierzeńców, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Bywając w towarzystwie ateńskiem, piękna Afrodyta zwierzała się nieraz swoim każdorazowym adoratorom z zamiłowaniem do klejnotów. Wskazywała przy tej sposobności ten lub ów pierścionek czy naszyjnik, któryby chętnie przywdziała.

„Królowa piękności" króluje w więzieniu

Adoratorzy jej często dawali się namówić do zdobycia klejnotu, który wpadł w oko „Miss Grecji". Nie przyjmowała ona tych darów odrazu, lecz prosiła szlachetnego ofiarodawcę, aby przez kilka dni przechowywał klejnot u siebie. Jakież było zdumienie danego młodego człowieka, gdy następnego dnia zjawiał się u niego urzędnik policji kryminalnej, który niedwuznacznie dawał mu do poznania, że policja ateńska wie o jego „wyczynie" i zamierza go odpowiednio ukarać. Chyba gdyby... chciał się „okupić", byłaby skłonna przymknąć oczy na całą sprawę.

Oczywiście młodzi ludzie apelowali do szlachetności i... portfelu swych ojców i płacili wysoki okup. „Urzędnikiem kryminalnym" był jednak przyjaciel Afrodyty, Kakulides, pracujący z nią w ścisłem porozumieniu.

Sprytne te machinacje zakończyły się jednak katastrofalnie dla „Miss Grecji", która obecnie odpoczywa za kratami więzienia ateńskiego.



Pilotka niemiecka i akrobatka powietrzna Elwira Wilson wzniosła się na lotnisku w Berlinie balonem kulistym na wysokość kilkuset metrów, wisząc głową wdół, uczepiona nogami drabinki linkowej, przymocowanej do kosza gondoli.

Z zakazanego pamiętnika

Jak się okazuje Hotzendorf pchał do wojny

Pamiętniki, które wydała wdowa po byłym szefie sztabu austrjackiego podczas wielkiej wojny, p. Gina v. Hötzendorf, odsłaniają kulisy polityki austrjackiej bezpośrednio przed wybuchem wojny w r. 1914.

W pamiętnikach swoich posługuje się pani v. Hötzendorf przy opisywaniu rozmaitych wydarzeń i epizodów z życia małżonka jego listami, które nadsyłał do niej podczas wojny z głównej kwatery.

Na stanowisko szefa sztabu głównego wywindował v. Hötzendorfa arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu. Arcyksiążę uważał v. Hötzendorfa za najzdolniejszego oficera monarchji, oceniał natomiast bardzo krytycznie kierownictwo dotychczasowe armji cesarskiej, domagające się gruntownych reform. Po długich utarczkach z cesarzem Franciszkiem Józefem, konserwatystą w sprawach militarnych i przywiązanym do swego faworyta, gen. barona v. Becka, udało się nareszcie arcyksięciu przeprowadzić nominację v. Hötzendorfa na stanowisko naczelne w sztabie głównym.

Wkrótce jednak po objęciu przez Hötzendorfa funkcyj szefa sztabu, zaczęły się niesnaski i spory między nim a ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, Aehrenthalem. Hötzendorf, jak wynika z pamiętników jego żony, uważał za swój obowiązek nietylko sprawowanie kierownictwa armją, lecz również i wywieranie wpływu na politykę monarchji. Zdaniem Hötzendorfa należało zorjentować całą politykę Austro-Węgier w kierunku antywłoskim i antyserbskim. Włochy i Serbję uważał szef sztabu za dziedzicznych wrogów monarchji naddunajskiej i doradzał wciąż i stale podjęcie wojny prewencyjnej przeciw tym państwom przy nadarzającej się okazji. Wręcz innego zdania był Aehrenthal i na tem tle wyrosły tak ostre scysje między obu dostojnikami, iż wkońcu sprawa doszła do cesarza. Franciszek Józef stanął po stronie Aehrenthala i udzielił dymisji v. Hötzendorfowi.

Następca tronu nie dał jednak za wygraną i po pewnym czasie przeforsował Hötzendorfa spowrotem na jego dawne stanowisko. Ogólnie sądzono, iż stosunki między Franciszkiem Ferdynandem a Hötzendorfem były serdeczne, tembardziej, że arcyksiążę popierał generała wszędzie i zawsze. Jak wynika z pamiętników, Hötzendorf z trudem tylko znosił kaprysy i wyskoki następcy tronu i bardzo często dochodziło do zupełnego oziębienia stosunków między protegowanym a protektorem.

Naokoło pamiętników, zabronionych zresztą w Austrji, powstała już żywa polemika, gdyż były wódz armji austrjackiej nie oszczędzał w swej ostrej, acz sprawiedliwej ocenie wysokich i najwyższych osobistości ze sfer dworskich i politycznych, które odgrywały dużą rolę w ówczesnej monarchji.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU"

czyli „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

28)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. W tym celu postanowiła ona poznać tajemnice zamku, a zwłaszcza jego wieży. Schody w wieży zostały z polecenia hrabiego naprawione i Gryzelda otrzymała klucz do wieży, w której mogła teraz szukać tajemniczeko przejścia, w którego istnienie nie wątpiła.

• • •

A świadomość tego odkrycia przejmowała ją grozą i chwilami prześladowało ją uczucie, jakoby lepiej było, żeby się zatrzymała na tej drodze odkryć. Jedynie gorące pragnienie dowiedzenia niewinności, pchało ją coraz dalej i dalej.

Codzień wchodziła Gryzelda do wieży i wodziła palcem po ramach, ale jakoś nie udawało jej się natrafić na właściwe miejsce.

Chcąc zbadać stan rzeczy z drugiej strony, zaczęła któregoś wieczora u siebie w pokoju dokładnie przeglądać wnętrze tajnej szafki.

Zamknęła się na klucz i nachyliwszy się w głąb skrytki, zaczęła dokładnie obmacywać wewnętrzne jej ściany. Była pewną, że zarówno u niej, jak i u hrabiny, w sypialni musiało w tem miejscu być jakieś połączenie z komnatami wieżowemi. Nie prowadziło stąd może wejście do wieży, ale może za tą szafką była próżnia, do której schodziło się przez pokój wieżowy, ale skąd mógł zazdrosny mąż podsłuchać, co się dzieje w sypialni żony. Może nawet w tym celu było to całe urządzenie zrobione, gdyż od najdawniejszych pokoleń sypialnia hrabiny Alicji była sypialnią wszystkich hrabin tego rodu.

Tak więc cal za calem badała Gryzelda wnętrze szafki. Biżuterję swoją dawno już stamtąd wyjęła i schowała ją gdzieindziej, gdyż od chwili, kiedy wiedziała, że prócz niej jeszcze ktoś wiedział o istnieniu tych tajnych skrytek nie chciała, żeby ten ktoś przez przypadkowe znalezienie w jednej z nich jej biżuterji dowiedział się o jej odkryciu.

Gryzelda posiadała małą lampkę elektryczną po swoim ojcu. Tą właśnie lampkę użyła do zbadania wnętrza szafki. I postanowiła teraz zawsze mieć tę lampkę przy sobie, bo gdy się jej wreszcie uda otworzyć drzwi do próżni między pokojem wieżowym a skrytką, lampka przyda jej się do oświetlenia jej wnętrza.

Oświetliła każdy punkt w szafce, aż wreszcie w samym rogu dna skrytki ujrzała mały, nieco wystający kawałek drzewa, który najpierw wzięła za sęk i o mało go nie przeoczyła. Spróbowała go wyciągnąć, ale nie dało się, więc zaczęła go mocno naciskać, ale i to bez skutku. Wreszcie spróbowała przesunąć go wbok i nagle całe dno szafki z lekkim trzaskiem opadło jak klapa.

Gryzelda wydała cichy okrzyk.

Wystraszona, zaczęła nasłuchiwać, gdyż w sąsiedztwie jej pokojów były pokoje Beaty, ale na szczęście między niemi był jeszcze salonik Gryzeldy.

Gryzelda odetchnęła głęboko. Nachyliła się i oświetliła lampką wnętrze próżni, która znajdowała się za szafką. Szafka widocznie była umieszczona wysoko w ścianie tej próżni, gdyż była głęboka i gdyby ktoś chciał z niej sięgnąć do szafki, to musiałby wejść na krzesło.

Nareszcie Gryzelda zrobiła odkrycie bardzo dużej wagi. Przyglądając się dokładnie ścianom próżni przy świetle lampki, zobaczyła na jednej z nich wyraźnie zarysowane drzwi mniejwięcej wielkości lustra i gobelinu, wiszących w komnatach wieżowych. Przystawały one bardzo szczelnie i nigdzie nie dawał się spostrzec zamek.

Gryzelda oddychała głęboko i z trudem. Jej wyczucie nie omyliło ją. Ale stąd, od wewnątrz, drzwi nie dałyby się otworzyć. Trzeba to było zrobić od strony komnaty wieżowej.

To odkrycie dało jej podejrzeniom nowy materjał.

Chciała spowrotem podnieść klapę, która tworzyła dno szafki, ale nie udawało jej się, gdyż nie było jej za co chwycić, dopiero po dużych trudach, kiedy wbiła w deskę nożyczki, udało jej się podciągnąć ją do góry i zatrzasnąć spowrotem.

Bardzo zdenerwowana położyła się do łóżka. Uspokajająco działała jednak na nią myśl, że klucz od wieży znajdował się w jej posiadaniu i, że nikt nie mógł się wskutek tego dostać do próżni, znajdującej się za jej sypialnią.

Ogarnęło ją jakieś niesamowite uczucie, które zawsze tak obce było jej dzielnemu sercu.

Długo nie mogła zasnąć. Jej myśli usilnie pracowały nad sposobem wyzwolenia ukochanego przez nią mężczyzny.

Następnego ranka obudziła się już przed godz. 5-tą.

Nie znajdowała spokoju. Postanowiła natychmiast udać się do wieży, żeby z większą swobodą oddać się poszukiwaniom. Jeżeli natychmiast tam pójdzie, to do siódmej pozostają jej trzy wolne godziny, które może tam spędzić. Podczas dnia nigdy nie miała tyle wolnego czasu. Włożyła do kieszeni sukni lampkę elektryczną i poszła.

Cicho, żeby nie być dosłyszaną przez Beatę, wyszła ze swego pokoju i szybko zbiegła ze schodów. W zamku było jeszcze zupełnie cicho, tylko stary Henryk krzątał się już i otworzył drzwi wejściowe.

Gryzelda powitała go uprzejmie. Stary sługa spojrzał na nią zdumiony.

— Tak wcześnie panienka już nie śpi?

— Głowa mnie boli, chcę wyjść na świeże powietrze, może mi przejdzie.

— Tak, pięknie dziś jest na dworze. Spacerek dobrze pani zrobi.

Gryzelda skinęła mu głową i wyszła.

W parę minut doszła do wieży. Otworzyła drzwi kluczem i zamknęła je spowrotem za sobą, żeby nikt nie mógł wejść.

Szybko pobiegła po schodach i weszła do pokoju na pierwszem piętrze. Natychmiast zabrała się do roboty.

I dziś nareszcie jej trud został wynagrodzony. Może o metr nad podłogą jeden z delfinów w ramie gobelinu uskoczył pod naciskiem jej palca. Rozległ się cichy trzask i drzwi ustąpiły, tworząc szeroką szczelinę między sobą a ścianą.

Pod Gryzeldą aż się kolana ugięły ze wzruszenia. Ale niedługo poddawała się tej słabości. Wyprostowała się i otworzyła drzwi.



...Podniosła złoty pierścień, przedziwnej roboty...

Drzwi były grube i masywne i dlatego najmniejszy szmer z wieży nie przedostawał się do komnat zamku, ale te ciężkie drzwi otwierały się zupełnie lekko i bezszelestnie na swych zawiasach. Gryzelda i tu zrobiła znak ołówkiem na delfinie, który stanowił zamek, potem otworzyła szeroko drzwi i weszła do próżnej przestrzeni, która była między komnatą wieżową a szafką, ukrytą w ścianie sypialni zmarłej hrabiny. Zauważyła, że od wewnątrz nie można wcale otworzyć tych ciężkich drzwi.

Gryzelda oświetliła całą przestrzeń w próżni swoją lampką i zobaczyła u samej góry przeciwległej od drzwi ściany zamek do szafki, od której drzwiczki znajdowały się w sypialni hrabiny.

Gryzelda odetchnęła głęboko. Znalazła wreszcie to, czego szukała. Było to jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu, który kuła ku wolności hrabiego.

Przez chwilę stała nieruchomo, tak była przejęta tem odkryciem. Wreszcie ocknęła się i gorliwie zaczęła oświetlać lampką wnętrze próżni. Nacisnęła wbok zamek od szafki i dno skrytki opadło jak klapa wzdłuż ściany.

Gryzelda od wewnątrz zaświeciła do wnętrza szafki i zobaczyła wyraźnie zarysowane drzwiczki, prowadzące do sypialni hrabiny. I gdyby wejść na krzesło, to można by swobodnie te drzwiczki otworzyć i można było nawet wyciągniętą ręką sięgnąć do szklanki na nocnym stoliku.

Gryzelda wyszła z tej próżnej przestrzeni i chciała się rozejrzeć za krzesełkiem, żeby przeprowadzić ten eksperyment. Ale spojrzenie, rzucone na zegarek, wskazało jej, że było już późno i, że trzeba było wracać do zamku. Dalsze badania trzeba było pozostawić na popołudnie. Wróciła więc do próżni za drzwiami i zatrzasnęła spowrotem klapę od tajnej szafki. Przy tej czynności wypadła jej lampka elektryczna. Zapalona leżała na ziemi, jaskrawo oświetlając podłogę próżni.

Nagle Gryzelda, sięgając po lampkę, zobaczyła w kącie coś lśniącego. Sięgnęła po to i podniosła złoty pierścień przedziwnej roboty. Był to pierścień sznurowy z rubinami, który widziała we śnie.

Śmiertelnie blada, chwiejąc się na nogach, wyszła Gryzelda z próżni i bez sił opadła na najbliżej stojący fotel. Zimny dreszcz przeszedł po jej ciele. To było ostatnie ogniwo w łańcuchu. Ten pierścień był dowodem, że jej podejrzenia były jednak słuszne.

To był pierścień Beaty, która musiała go w dniu śmierci hrabiny zgubić lub w oszołomieniu zostawić. Od tego dnia nie nosiła go nigdy, a przedtem nie rozstawała się z nim.

Czyżby nie wiedziała, że zgubiła go na drodze zbrodni? Lub też strach nie pozwolił jej przyjść tu jeszcze raz, by go poszukać? Dlatego też była tak przeciwna wszelkiemu zwiedzaniu wieży. Obawiała się, że ktoś mógł tam znaleźć ten pierścień.

I dlatego przemogła wreszcie strach i sama brała gorliwy udział w uprzątaniu wieży, żeby zobaczyć, czy pierścień nie leży gdzieś na widocznem miejscu. Pozostać samej, by wejść do próżni za drzwiami nie miała już sił ani odwagi, zresztą myślała, że nikt nie dowie się nigdy o istnieniu tajnych drzwi i znajdującej się za niemi próżni.

Blada i drżąca siedziała Gryzelda, nie mogąc oderwać wzroku od trzymanego w ręce pierścienia, jakby sama miała zbrodnię na sumieniu.

Ale w jaki sposób odnalazła Beata ten tajny łącznik między wieżą a zamkiem? Czy dowiedziała się o tem przez przypadek, jak ona, czy też wyczytała o tem w starej kronice rodu Treuenfels?

Gryzelda postanowiła przejrzeć tę księgę. Może w ten sposób zdobędzie dalsze dowody. Zaraz po obiedzie weźmie się do tego.

Jednej tylko rzeczy nie wiedziała, w jaki sposób Beata weszła w posiadanie trucizny, którą hrabia przecież przechowywał w tajnej skrytce swego biurka. Ciągle jeszcze Gryzelda spoglądała na pierścień, nie mogąc oderwać odeń wzroku.

Stanowczo hrabianka Beata w zdenerwowaniu podczas wykonywania swego zbrodniczego zamiaru nie zauważyła, jak zbyt duży pierścień zsunął się jej z palca. A potem nie wiedziała, gdzie go zgubiła.

Gryzelda złożyła ręce nad pierścieniem i wzniosła oczy w niemej modlitwie. Było jej to konieczne w tej chwili.

Potem wstała i zamknęła tajemne drzwi. Najwyższy był czas, wracać do zamku. Pierścień wraz z lampką ukryła w kieszeni sukni.

Zeszła nadół. Zamknęła wieżę i boczną drogą wróciła do zamku. Teraz musiała być podwójnie ostrożna, żeby Beata nie domyśliła się czegoś.

Gryzelda drżała. Po raz pierwszy w życiu uczuwała lęk przed człowiekiem.

Kiedy przestąpiła próg hollu, o mało nie krzyknęła ze strachu: we drzwiach natknęła się na hrabiankę.

Beata spojrzała na nią ostro i badawczo.

Dział gospodarczy

Deficyt budżetowy w czerwcu wynosi 36 miljonów

Deficyt budżetowy za miesiąc czerwiec wynosi 36.1 milj. zł., czyli o 15.2 milj. zł. więcej, aniżeli w miesiącu maju.

Dochody budżetowe w miesiącu czerwcu wynosiły 145.1 milj. zł., czyli wykazują zmniejszenie w porównaniu do poprzedniego miesiąca o 16.8 milj. zł. Wydatki budżetowe natomiast wynoszą za miesiąc czerwiec 181.2 milj. zł., czyli zmniejszyły się w porównaniu z miesiącem majem o 1.6 milj. złotych.

Miesiąc czerwiec należy do gorszych miesięcy pod względem budżetowym. W tym bowiem miesiącu niema płatności większych podatków, dochody zaś z normalnych wpływów są w czerwcu, jak zwykle w okresie letnim, zmniejszone. Wzrost deficytu tłumaczy się jednak również zmniejszeniem się obrotów w przemyśle i handlu.

80.000 pracowników samorządowych w Polsce

Obliczono, iż samorząd terytorjalny w Polsce zatrudnia w administracji, zakładach, przedsiębiorstwach oraz różnorodnych instytucjach około 80.000 osób.

Na pokrycie uposażeń stałych tych pracowników wydaje samorząd rocznie około 240 miljonów złotych, co stanowi 27 proc. wydatków budżetów przedsiębiorstw i zakładów. Ponadto wydatki samorządów na emerytury wynoszą około 30 miljonów złotych.

70 proc. pracowników samorządowych pełni funkcje pomocniczo - kancelaryjne, gospodarcze i fachowo - techniczne, a 30 proc. sprawuje w mniejszym lub większym zakresie władzę nad obywatelami.

Mamy więcej bezrobotnych niż przed rokiem

Mimo, że sezon letni jest w pełni i roboty publiczne prowadzone są w coraz szerszym zakresie, liczba bezrobotnych utrzymuje się ciągle jeszcze na bardzo wysokim poziomie. W roku bież. najwyższa ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 519.000, przewyższając w ten sposób wszystkie dotychczas notowane cyfry bezrobotnych w Polsce.

Spadek bezrobocia postępował i postępuje dalej. W końcu marca zanotowano 506.000 ludzi bez pracy, w kwietniu — 473,000, w maju — 413.000, pod koniec czerwca — 367.000, 6 lipca — 357.000. W ciągu tych kilku miesięcy bezrobocie zmniejszyło się zatem o 162.000 osób. Musimy jednakże pamiętać, że spadek ten nastąpił w okresie największego natężenia robót publicznych. Można przypuszczać, że roboty publiczne dadzą pracę jeszcze pewnej liczbie bezrobotnych. Poziom zatrudnienia jest zazwyczaj najwyższy w lipcu i sierpniu. Liczby te nie będą już jednak niewątpliwie tak wielkie, aby liczbę bezrobotnych zmniejszyć chociażby do połowy.

Sytuacja na rynku pracy w Polsce jest przytem o wiele gorsza niż przed rokiem. W porównaniu ze stanem zeszłorocznym przybyło nam około 60.000 bezrobotnych.

Przed rokiem, liczba zatrudnionych na robotach publicznych sięgała około 100.000, a więc prawdopodobnie mniejwięcej tyle samo, ile wynosi dzisiaj, albo niewiele mniej. Jeśli nawet nastąpiło pewne powiększenie zatrudnienia, to nie wystarcza ono do wchłonięcia wzrastającej liczby bezrobotnych. Spadek bezrobocia trwać będzie prawdopodobnie aż do września, ale już z końcem tego miesiąca zacznie się ponowny wzrost.

Raz jeszcze musimy stwierdzić na tem miejscu jedyną prawdę, że zagadnienie bezrobocia może rozwiązać tylko takie ożywienie całego naszego życia gospodarczego, aby mogło spowrotem wcielić do procesu produkcyjnego te setki tysięcy ludzi, daremnie dziś poszukujących pracy.

Kronika gospodarcza

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY“. Wyszedł z druku zeszyt 13 „Przeglądu Gospodarczego“ z dnia 1 lipca r. b., zawierający następującą treść: „Przyczyny ujemności bilansu handlowego“ — W. S.; „Wytyczne polityki rolniczej“ — Zygmunt Rusinek; „Dewaluacja guldena gdańskiego“ — Tewu; „Aktualne zagadnienia przemysłu niemieckiego“ — dr. Karol Thaler. Poza tem zeszyt zawiera: Notatki, Rynek pieniężny. Rynki towarowe oraz Kronikę.

CENY HURTOWE ŻYWNOŚCI. Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, ceny hurtowe ważniejszych artykułów żywnościowych przedstawiały się w okresie od 24 do 29 czerwca r. b. za 100 kg. w złotych następująco: pszenica na Giełdzie Warszawskiej 16.65, na Giełdzie Poznańskiej 15.07, na Giełdzie Lwowskiej 17.55; żyto: G. W. 12.26, G. P. 12.32, G. L. 14.88; owies: G. W. 16.09, G. P. 14.50, G. L. 18.03; ziemniaki jadalne: G. W. 4.25, G. P. 3.75; mąka pszenna 45 proc. G. W. 30.30, 65 proc. 23.80, 65 proc. na G. P. 23.00; mąka żytnia 65 proc.: G. W. 21.40, G. P. 18.75; kasza jęczmienna loco młyn Warszawa 27.00; groch Wiktorja: G. W. 38.50, G. P. 29.00; otręby żytnie: G. W. 9.55, G. P 9.66; cukier kryształ parytet Poznań loco stacja odbiorcza 120.98; za 1 kg.: wół żywa waga: G. W. 0.58, wieprz żywa waga 0.66, mięso wołowe 115, masło 2.30, herbata loco Warszawa 13.10, kawa 3.25, pieprz 4.90; mleko 1 litr loco Warszawa 0.15, jaja świeże loco Warszawa za skrzynię zawierającą 1.440 sztuk 90.00, ryż loco Warszawa za 100 kg. 50.00.

ŚWIAT SPOŻYWA MNIEJ KAWY. Giełda nowojorska kawowa i cukrowa ocenia spożycie kawy w r. 1934 na 20.79 miljonów worków, co oznacza spadek o 1.84 miljony w porównaniu z rokiem 1933. Spożycie kawy spadło w U. S. A. z 11.36 milj. worków, do 10.68 milj., a spożycie reszty świata z 11.27 milj. do 10.11 miljona worków. Produkcja kawy w Brazylji spadła z 15.04 do 13.5 milj. worków. Tegoroczne zbiory kawy w Brazylji oceniane są na 18.67 milj. worków.

KONSUMCJA PIWA. Spożycie piwa w Polsce w czerwcu r. b. było o wiele większe niż w miesiącu poprzednim, wynosiło bowiem 142.000 hl., wobec 91.000 hl. w maju r. b. Natomiast w porównaniu z czerwcem roku poprzedniego konsumcja piwa znacznie spadła. Spadek ten wynosił 29.000 hl., czyli 23,6 proc. W okresie pierwszych sześciu miesięcy roku bieżącego konsumcja piwa w Polsce wynosiła 497.000 hl., czyli o 27.000 hl., a więc o 5,1 proc. mniej, niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku,

OGÓLNO-POLSKIE TARGI NA JĘCZMIEŃ I SŁÓD BROWARNY. W dniach od 24 do 26 września br. odbędą się w Poznaniu, wzorem lat ubiegłych doroczne ogólno-polskie targi na jęczmień i słód browarny. W targach mogą wziąć udział producenci jęczmienia i słodu oraz zainteresowane firmy handlowe. W czasie trwania targów odbędzie się w Poznaniu doroczny zjazd delegatów Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P.

Z RYNKU OWOCÓW. Związek Wytwórców Win i Soków Owocowych komunikuje: Zbiór owoców w roku bieżącym zapowiada się nieszczególnie, gdyż drzewa i krzewy ucierpiały podczas przymrózków majowych. Z owoców, zakupywanych przez przemysł, dobrze wypadną jagody, maliny oraz jabłka. Urodzaj wiśni w województwach zachodnich słaby. Dobry natomiast w województwach wschodnich, skąd przemysł zamierza pokryć część swego zapotrzebowania. Ponieważ jednak w tym roku odpadnie jako odbiorca Gdańsk oraz Niemcy, ze względów walutowo - dewizowych, więc liczyć się należy z umiarkowanym poziomem cen owoców. Komisja Cennikowa ustaliła następujące ceny związkowe: Jagody zł. 46,—; porzeczki zł. 30,—; agrest zł. 40,—; maliny zł. 30,—; wiśnie zł. 36,—, które rozumieją się za 100 kg. loco stacja załadowania w województwach zachodnich. Zapotrzebowanie przemysłu jest ograniczone ze względu na nikły zbyt wina owocowego wskutek wysokiego podatku oraz konkurencji sztucznych soków owocowych.

EKSPORT WĘGLA W PIERWSZEM PÓŁROCZU 1935. W ciągu pierwszego półrocza br. wywieziono z Polski ogółem 4.311 tysięcy ton węgla zagranicę. W porównaniu z tymże okresem roku poprzedniego oznacza to zmniejszenie eksportu węgla o 447 tys. ton.

— PŁACE GÓRNIKÓW W POLSCE. Przeciętny zarobek górnika za przepracowaną dniówkę w kopalni wynosi w rejonie śląskim 8 zł. 38 gr., w dąbrowskim — 6 zł. 69 gr., w krakowskim — 6 zł. 21 groszy.

Zarobki te przy spadku kosztów utrzymania nie byłyby najgorsze, gdyby nie było „świętówek” i skróconych tygodni pracy.

LIKWIDACJA 10 MILJ. WRZECION W ANGLJI. Rząd angielski zdecydował ostatecznie poprzeć projekt likwidacji 10 milionów wrzecion zbędnych i sfinansować te akcję przez wypuszczenie specjalnych, długoterminowych obligacyj. Projekt odpowiedniej ustawy w ogólnych zarysach opracowany został przez ministra Runcimana i w najbliższym czasie przedstawiony zostanie parlamentowi do zatwierdzenia. W każdym razie intencją rządu jest, by ustawa zaczęła obowiązywać jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Kto rządzi Japonją

W roku 1853 zawinął do portu w Nagasaki poraz pierwszy w historji świata nowoczesny wojenny okręt amerykański. Widok tego okrętu wywołał wśród Japończyków niezwykłe wrażenie. Bądź co bądź takiego okrętu nie widziano jeszcze, a groźne jego armaty mogły obrócić w perzynę całe Nagasaki. Dlatego też natychmiast w japońskiem Ministerstwie Marynarki w Tokio rozpoczęto narady nad tem, co trzeba robić, aby zapobiec niebezpieczeństwu, które groziło miastom japońskim z luf armatnich takich okrętów cudzoziemskich. Wkońcu uchwalono, by wszystkie wyspy japońskie obsadzić przy brzegach ...gęstym lasem bambusów, coby uniemożliwiło nieprzyjacielskim marynarzom wtargnąć wgłąb kraju, oraz nieprzyjacielskim armatom strzelać do miast japońskich. Bo przecież „przez bambusy nie można się przedrzeć i nie można widzieć, co się za niemi dzieje...“ (!)

Na szczęście dla Japończyków znalazł się jeden mądry człowiek, a mianowicie sławny z bogactwa, baron Mitsui, który wysłał do Nagasaki swego nadwornego rysownika-malarza z poleceniem narysowania okrętu. Obrazek ten następnie został przesłany do Tokio i przekonał całe Ministerstwo Marynarki, że żadne bambusy na tego rodzaju okręty nic nie pomogą, i że trzeba koniecznie wynaleźć jakieś inne środki obronne, czyli... budować takie same okręty wojenne.

Od tej chwili rozpoczęła się potęga militarna Japonji, oraz potęga rodziny Mitsui.

Rodzina Mitsui wprawdzie i przedtem posiadała duże wpływy w cesarstwie japońskiem, ale to było niczem w porównaniu z tem, co się teraz zaczęło. Wkrótce bowiem „M i t s u i“ zaczęło oznaczać prawie to samo, co „J a p o n j a“. W rękach rodziny Mitsui grupuje się dziś niemal cały przemysł japoński. Towarzystwo „Mitsui Gomei Kaisha“, które posiada swe oddziały, rozsiane po całym świecie, a zwłaszcza w Azji, obraca miljardami. W jego rękach znajdują się kopalnie węgla, huty, cały przemysł metalurgiczny, cały przemysł chemiczny, cały przemysł tekstylny itd. Do Mitsui należą również rozliczne towarzystwa ubezpieczeniowe, stocznie okrętowe, banki etc. etc.

Mitsui, to nie jest rodzina, to jest dynastja. Dynastja, która panuje już 250 lat i która zawsze posiada swą głowę, czyli najstarszego członka rodziny, będącego zarazem generalnym dyrektorem T-wa Mitsui. Dynastja Mitsui posiada nawet swoją własną konstytucję, przestrzeganą przez członków rodziny. Konstytucja ta składa się z 12 przepisów, względnie dobrych rad, na temat, co trzeba robić, aby zdobyć... jaknajwiększy majątek. M. in. powiedziano, że najważniejszym środkiem do zdobycia majątku jest unikanie luksusu i zbyt — licznego potomstwa.

Dom Mitsui posiada jednak konkurencję. Jest nią rodzina „parwenjuszowska „M i t s u i s z i b i“. Rodzina ta skupiła znowu w swych rękach cały handel japoński.

Tak Mitsui, jak i Mitsubiszi, właściwie rządzą Japonją. Mitsui finansuje i utrzymuje partję „Sajukai“, a Mitsuibiszi partję — „M i n s e j t o“. Partja „Sejukai“, jak wiadomo, jest partją bardziej liberalną. Mitsubiszi chcą przedewszystkiem handlować i dlatego są przeciwnikami wszelkim awanturom wojennym... Za to Mitsui, którzy produkują i którzy chcą koniecznie coraz to nowych rynków zbytu, i prą stale do rozmaitych ekspansyj terytorjalnych. Aneksja Mandżurji i obecna japońska polityka imperjalistyczna w Chinach jest przedewszystkiem wynikiem wpływów rodziny Mitsui i jej partji „Sejukaj“. Do roku 1931, właściwie pierwsze skrzypce w polityce japońskiej grali Mitsuibiszi i partja Minsejto, ale dzięki generałowi Araki, popieranemu przez Mitsui, Japonja weszła w t. zw. fazę ekspansji imperjalistycznej, zdewaluowała jena, aby ułatwić produkcję i weszła na drogę zdobyczy terytorjalnych w Azji.

Dzisiaj rządzą niepodzielnie Mitusi, a Mitsuibiszi muszą się zadawalać interesami drugiej kategorji. Wpływy Mitsui rosną z każdym dniem, dzięki poparciu, jakiego udziela ta rodzina kołom oficerskim armji i marynarki. Dlatego też Japończycy ciągle posuwają się wgłąb Chin i połykają kawałek po kawałku, „Państwo Środka“.

Czy jednak je strawią? — to inne pytanie!

IV-ty Międzynarodowy Kongres Wydawców Dzienników i Czasopism

8 bm. rozpoczął w Zurychu trzydniowe obrady IV-ty Kongres Międzynarodowej Federacji Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism; do założycieli Federacji należy, jak wiadomo, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism. (delegatem na Kongres jest dyr. Stanisław Kauzik). Naskutek zabiegów Polsk. Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism zgłosiły przystąpienie do Federacji (skupiającej dotychczas wydawców 11 państw) organizacje wydawców Danji, Estonji i Finlandji; ponadto prezydjum Federacji przeprowadziło zabiegi dotyczące pozyskania dla Federacji organizacji wydawców Jugosławji i Czechosłowacji.

Na podstawie uchwały poprzedniego Kongresu delegat polski referuje na Kongresie tegorocznym sprawy następujące: zagadnienia telekomunikacyjne, stosunki między radjem a prasą, przewóz dzienników i czasopism aeroplanami i wagonami sypialnemi, oraz zwykłemi przesyłkami kolejowemi; ponadto delegat polski przedłoży Kongresowi streszczenie oraz charakterystykę kodeksów i przepisów ogłoszeniowych stosowanych przez prasę 8 państw Europy Zachodniej; we wszystkich tych sprawach biuro Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism przygotowało obszerne materjały informacyjne i wnioski, które wręczone będą wszystkim uczestnikom Kongresu.

Sprzedają zamek Wilhelma II

W Urville obok Metzu we Francji wystawiono na sprzedaż zamek, który należał przed wojną do b. cesarza Wilhelma II.



W dokach portu londyńskiego wybuchł w tych dniach olbrzymi pożar, który doszczętnie strawił wielką fabrykę juty. 300 strażaków, kilkanaście sikawek motorowych po kilkunastu godzinnej pracy ratowniczej opanowało rozhukany żywioł.

Co każdy rolnik wiedzieć winien o nawozach fosforowych

Jednym z ważnych składników pokarmowych dla rośliny jest fosfor. Przyczynia się on do silniejszego zakorzenienia rośliny, przyspiesza dojrzewanie i podnosi jakość oraz plon ziarna.

Przemysł nawozów fosforowych dostarcza rolnictwu następujących nawozów fosforowych:

Supertomasynę o zawartości 30 proc i 16 proc. kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w 2 proc. kwasie cytrynowym.

Tomasynę, czyli żużle Thomasa o zawartości od 14 do 18 proc. kwasu fosforowego, również rozpuszczalnego w 2 proc. kwasie cytrynowym.

Superfosfaty mineralne oraz kostne o zawartości 16 do 18 proc. kwasu fosf. rozpuszczalnego w wodzie, oraz

Mączkę fosforytową o zawartości około 16 proc. kwasu fosforowego ogółem, a więc nierozpuszczalnego, ani w wodzie, ani w kwasach.

Przejdziemy po kolei wszystkie te nawozy fosforowe, sposób produkcji oraz ich znaczenie dla rolnictwa.

Tomasyna jest produktem przy fabrykacji stali wyrabianej z rudy żelaznej. Ruda żelazna wydobyta z ziemi zawiera między innemi zanieczyszczeniami również i fosfor. Przy wytapianiu rudy żelaznej w specjalnych piecach — żelazo cięższe opada na spód, a lżejsze zanieczyszczenia pod chodząc ku górze łączą się z wapnem i tworzą na powierzchni żużle, które się usuwa poza fabrykę. W żużlach tych znajduje się około 14 do 18 proc. fosforu użytecznego dla rośliny. Wiadomo bowiem, że rośliny w czasie wzrostu wypuszczają z korzeńków kwas roślinny. Otóż, ten kwas roślinny przyczynia się do rozpuszczania znajdujących się w ziemi związków fosforowych — i rośliny pobierają fosfor dany do gleby w tomasynie, lub w supertomasynie. Oprócz fosforu znajduje się w tomasynie oraz w supertomasynie również czynne wapno. W kraju nie mamy odpowiedniej ilości ani rudy żelaznej, ani też hut do wyrabiania stali, wobec tego tomasynę sprowadzamy z zagranicy i to głównie z Belgji. Rok rocznie wydajemy za ten nawóz dwadzieścia kilka miljonów złotych.

Drugim nawozem fosforowy powszechnie do tego czasu przez rolników stosowanym jest superfosfat zwany kościami. Superfosfat jest mineralny, oraz kostny. Superfosfat mineralny wyrabiany jest z kości skamieniałych, a więc z minerałów zawieeających fosfor. Skamieniałe kości nazywamy fosforytami. Do produkcji superfosfatu mineralnego sprowadza się fosforyty z północnej Afryki. Zawierają one trzydzieści kilka procent fosforu ogółem. Po dodaniu odpowiedniej ilości kwasu siarkowego do przemielonych fosforytów, otrzymuje się produkt nawozowy, w którym fosfor pod działaniem kwasu siarkowego staje się rozpuszczalnym w wodzie. W takiej formie fosfor jest łatwo przez rośliny pobierany. Superfosfat kostny wyrabiany jest w podobny sposób z surowych — zwierzęcych kości. Superfosfaty tak mineralne, jak i kostne zawierają około16 do 18 proc. fosforu łatwo dostępnego dla rośliny, albowiem ten rozpuszcza się w wodzie gruntowej. Superfosfaty jdnak są nawozem fosforowym wybitnie kwaśnym, albowiem zawierają pewną ilość wolnego kwasu siarkowego, wobec tego nie można ich stosować na ziemiach wilgotnych i podkwaszonych. Nadają się tylko na gleby wapienne. Nadto kwas fosforowy w superfosfacie łatwo rozpuszcza się w wodzie i dlatego może być w razie ulewy szczególnie na pochyłościach wypłukany z gleby i zniesiony z wodą. Nie nadaje się również na piaski lekkie, albowiem może być również przez wodę łatwo na piaskach wyługowany. Natomiast fosfor znajdujący się tak w supertomasynie, jak i w tomasynie jest przez ziemię absorbowany, t. j. zatrzymany i nie ulega wymyciu. Fosfor w tomasynie ma jednak tę wadę, że jest przez rośliny, szczególnie w pierwszym okresie wegetacji bardzo trudno przyswajalny, co dla rozwoju młodych roślin nie jest korzystne. Idealnym nawozem fosforowym, nadającym się na każdą glebę i pod każdą roślinę jest **supertomasyna** — produkowana przez Państwową Fabrykę w Chorzowie na Górnym Śląsku. Supertomasyna wyrabiana jest z fosforytów zawierających sześćdziesiąt kilka procent fosforu, ogółem. Surowiec ten, o tak wysokiej zawartości kwasu fosforowego sprowadzany jest z półwyspu Kola, leżącego na północ od Petersburgu. Surowiec topi się po podaniu sody i krzemionki w specjalnych piecach elektrycznych, i otrzymuje się w ten sposób fosforowy produkt nawozowy o zawartości 30 proc. fosforu rozpuszczalnego w znacznie słabszych kwasach, aniżeli fosfor tomasyny. Na życzenie rolników produkuje fabryka z tego 30-procentowego produktu nawozowego przez rozcieńczenie również produkt nawozowy o zawartości 16 proc. fosforu. Supertomasyna chorzowska zawiera, jak tomasyna, znaczną ilość wapna czynnego. Jest więc nawozem fosforowym, działającym podobnie, jak tomasyna. Supertomasyna jednak tem się różni w działaniu od zwaczajnej tomasyny, że zawiera fosfor w formie łatwiej przez rośliny pobieranej. Fosfor w supertomasynie jest więc więcej przyswajalny, jest, że tak powiem — strawniejszy. Ma to decydujące znaczenie dla rozwoju i wzrostu maleńkiej rośliny. Wiadomo, że rośliny żywią się zpoczątku zawartością znajdującą się w nasieniu. Następnie wypuszczają drobne, delikatne korzonki, któremi czerpią z ziemi pożywienie. Nie jest tedy obojętną rzeczą, czy rośliny te natrafią w glebie na pokarm łatwo, czy trudno-strawny. Maleńka roślina, tak, jak każde młode stworzenie, winna mieć w pierwszym okresie wzrostu pokarm odpowiednio przygotowany i to w formie przyswajalnej i taki właśnie znajduje w supertomasynie. Młode rośliny zasilone supertomasyną silnie się zakorzeniają, rosną mocne i zdrowe, łatwiej znoszą niedogodne warunki kliamtyczne, — czy to mroźną zimę, czy marcowe, suche wiatry, łatwiej przetrzymają posuchę, — wówczas na wiosnę ruszają i wydają duże plony. Każdy gospodarz zdaje sobie dobrze sprawę, że z zabiedzonego za młodu n. p. cielęcia nie wyrośnie już dobra krowa. Również i rośliny, tak, jak każde inne stworzenie — należy za młodu odpowiednio dobrze odżywić, bo tylko wówczas mogą się dobrze rozwijać i wydać odpowiednie plony. Supertomasyna ze względu na dużą zawartość czynnego wapna — odkwasza rolę, poprawia jej jakość i strukturę, czego nie można powiedzieć o superfosfacie, który ze względu na zawartość wolnego kwasu siarkowego przyczynia się raczej do zakwaszenia i tak z natury zazwyczaj wilgotnej i podkwaszonej roli. Tę wyższość supertomasyny nad tomasyną i nad superfosfatem wykazały nam liczne doświadczenia, przeprowadzone z temi nawozami przez Krajowe Zakłady Doświadczalno - Rolnicze i przez Koła Rolniczo - Doświadczalne na bardzo różnych glebach i różnych warunkach. Doświadczenia te zostały opracowane i ogłoszone przez p. p. prof. Górskiego i prof. Terlikowskiego. W doświadczeniach tych największe zwyżki otrzymano na supertomasynie.

Listy i korespondencje z braku miejsca odkładamy do następnego numeru!

Odpowiedzi Redakcji

WP. W. Wilczek. Nie postawił Pan pytań jasno, dlatego trudno nam dokładnie odpowiedzieć. Jeśli droga jest prywatną własnością sąsiada, to bez jego zezwolenia nie wolno po niej chodzić, chyba że chodził Pan po niej więcej niż 30 lat bez sprzeciwu właściciela. Sąsiada nie można zmusić do przeniesienia drogi, o ile jest na jego gruncie i jego własnością. Drzewka mogą być sadzone w takiej odległośc od miedzy, aby gałęzie drzew nie przechordziły na pole sąsiada, gdyż sąsiad mógłby w przyszłości zażądać ich obcięcia.

Fr. Szymaszek — Straszęcin. Stale i regularnie wysyłamy od 15 IV. br. Na skutek ostatniej reklamacji Pana wnosimy zażalenia na urząd pocztowy w Grabinach do Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

WP. Świeżenicz w Ameryce, Graham Ave. Odpowiadając na projekt p. Siroty, założenia „Związku kupców wiejskich" radzi Pan — żeby związki te były przymusowe — zapominając o przysłowiu: „Przymuszony pacierz do nieba nie idzie", wszędzie dziś przymus wprowadzono i dlatego nie rozwijają się współdzielnie, życie gospodarcze, które wymaga wolności, inicjatywy — przymus to biurokracja. W dalszym ciągu swego listu radzi Pan zakładać bibljoteki wiejskie, czytelnie wiejskie, budować domy ludowe, sklepy współdzielcze, a więc apeluje Pan do prywatnej inicjatywy, która dziś pozostawiona tylko rekinom przemysłowym, a nie drobnym warsztatom pracy. Na przyszłość radzimy pisać o tamtejszych stosunkach — jak dziś żyją i pracują ludzie w Ameryce — takie korespondencje chętnie zamieścimy.

J. St. Dral. Gazetę pod wskazanymi adresami wysłaliśmy. Szkoda tylko, że Pan z ludźmi tymi osobiście nie mówił. O rezultacie akcji Pana zawiadomimy.

K. K. Umieszczamy, a równocześnie przysyłamy pismo. Na tę dobną ofiarę dla wspólnej dobrej sprawy Pan się jakoś zdobędzie. Przyślemy inkasenta.

Ż. J. Ochaby. Prenumerata zapłacona do 31 grudnia 1935 r. Za pomyłkę przepraszamy.

K. An. Skoczów 316. Złotych 5.— otrzymaliśmy. Zapłacone byłoby na 30. XI. 1935 r., nie wiemy tylko, czy to całe na prenumeratę, czy część na fundusz prasowy, list niejasny.

Pniak. W następnym numerze. Myśl dobra.

Jan Bortel. Paprocany. Na książki — premje przysłać 60 gr. na porto, poczem książki wyślemy. Wysłać przekazem rozrachunkowym (niebieski blankiet, można otrzymać na poczcie).

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE!

W dniu 21 lipca br. o godz. 10 odbędzie się w sali hotelu „Polonia" w **Rzeszowie Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego** z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie delegata z obrad Kongresu w Warszawie, 2) ważne, aktualne sprawy przedwyborcze. Na Zjazd zabrać ze sobą legitymacje członkowskie lub deklaracje. Zarząd powiatowy prosi o liczny udział w Zjeździe.

Zarząd powiatowy S. L. w Rzeszowie.

BACZNOŚĆ NOWOTARSKIE!

W niedzielę, **dnia 28 lipca br.** odbędzie się **w Zakopanem** o godz. 12-tej w poł. w obejściu p. Jana Krzysiak, zaś w razie niepogody w dużej sali „Sokoła", zebranie. Na zebranie przybędzie **ks. pułk. Józef Panaś.** Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegatów z nadzwyczajnego Kongresu S. L. w Warszawie. 2) Bieżące sprawy polityczne.

Zarząd powiatowy wzywa wszystkie zarządy Kół S. L. o wzięcie udziału w tem zebraniu.

Za Zarząd Powiatowy S. L.:
E. Polak, sekr. **W. Krzeptowski,** prez.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO W NISKU

odbędzie się w niedzielę, dnia 21 lipca br. o godzinie 10-ej przedpołudniem, w sali **Domu robotniczego.**

W Zjeździe stosownie do postanowień statutu organizacyjnego S. L. winni wziąć udział: 1) członkowie Zarządu Powiatowego S. L. i powiatowej Komisji rewizyjnej; 2) prezydja Kół ludowych z całego powiatu

Zarząd Pow. S. L. w Nisku.

Tekla Klebetnica



Moiściewy ludeczkowie!

Tożechmy sie jednak doczkali tego zielonego święta. Odkłodało sie, ale co sie odwlecze, to nie uciecze. A co wisieć, to nie utonie, jaki jest przeznaczyni, taki wszystkimu musi być koniec, o tem to nima co rzeczy robić.

Ale o tym święcie ludowym, to worce pore słów napisać. Bo przed świętym, to moc ludzi nie wiedziało, czem są, aż dziepro jak uwidzieli te hroznom chłopskom gromade, a siebie tesz w tej gromadzie, to tak jakby sie nanowo narodził. Chłopskom siłe widzieć, to je wielko rzecz.

Ale to jeszcze ni wszycko, bo główniejsze jest wiedzieć, czego my chcymy. A to je dokumentnie powiedziane: My chcymy Wincentego. Tak, jak sie każdyniu patrzy, co sie patrzy, tak nom chłopom na tym zoleży, żeby nom prezes Witos przewodził, tak jak hańdowni bywało. Toście wszyscy słyszeli i widzieli, że to nie som żodne figle. Słyszeli tesz o tym ci, co to od nich zoleży, żeby roz chłopi mieli sprawiedliwość. A jak sie to stanie, to potym bedymy mówić dali.

Bez nas Polski nie bydzie, tak jak ji downi nie było bez nas, dziepro jak chłopi pokozali, czem są, a co umiom, to sie pokozało, że jest Polska. O tym wszyscy wiedzom, a tym se jeszcze porządzymy. Ale tosz jako prawiym, naprzód musi być sprawiedliwość, a ze strupolami precz.

A stymi wyborami tesz to tak raptym nie pujdzie, chłopi se muszom dobrze rozwożyć, co zrobić, a jako zrobić, coby nie strzelić bez prochu. Tosz na czternostego sie zebroł do Warszawy wielki kongres i powiedzioł: Abszlag! Chłopi wolić nie bedom. I tóż została elita z panem Halfarem i notarem i strasznie sie kocho.